Dziś 8 stron WARSZAWA, PIĄTEK 14 CZERWCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 162 (562) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Kongres Labour Party

Bilans osiągnięć i niepowodzeń rządu brytyjskiej Partii Pracy, sporządzony z okazji rozpoczętego w poniedziałek w Bournemouth dorocznego Kongresu tej partii, wykazuje idealną równowagę: szereg pozycyj dodatnich w dziedzinie polityki wewnętrznej równoważy się z niemniej licznym szeregiem pozycyj ujemnych na terenie polityki zagranicznej.

Po stronie „ma" tego bilansu rząd premiera Attlee zaksięgować może nacjonalizację kopalń węgla, upaństwowienie Banku Anglii, rozpoczęcie budownictwa mieszkaniowego, nacjonalizację przemysłu stalowego, zniesienie reakcyjnych ustaw przeciwstrajkowych, (nawiasem mówiąc prawie równoczesne z wprowadzeniem takich ustaw w Stanach Zjednoczonych) itd. itd.

Po stronie „winien" tegoż bilansu znajdzie się doprowadzenie do utrwalenia rządów faszystowskich w Grecji, pomoc dla kapitalistów holenderskich w Indonezji, pobłażliwość dla reżimu gen. Franco w Hiszpanii, manewrowanie i przewlekanie w rozwiązaniu sprawy Indii, Egiptu, Palestyny itd. Niestety, również po stronie „winien" umieścić musimy politykę ministra Bevina wobec Polski. Niedemobilizowanie armii Andersa, targi o polskie złoto i specyficzne oblicze ambasady brytyjskiej w Warszawie, reprezentującej raczej politykę Churchilla i Edena, niż np. poglądy Laskiego, — oto wykaz naszych roszczeń, zgłoszonych do rocznego bilansu rządu Partii Pracy.

Czym wytłumaczyć tę wielką różnicę między polityką wewnętrzną a polityką zagraniczną Partii Pracy? Wydaje mi się, że jedną z przyczyn tej różnicy jest fakt, iż w dziedzinie polityki gospodarczej i socjalnej rząd Labour Party miał przed sobą opracowane już od wielu lat gotowe plany i projekty licznych angielskich i nie tylko angielskich teoretyków i przewódców międzynarodowego socjalizmu. Ministrowie socjalistyczni przystąpili jedynie do systematycznego i powolnego — często zbyt powolnego — wykonywania tych planów i projektów.

Natomiast w dziedzinie polityki zagranicznej rząd Partii Pracy znalazł się w sytuacji bez precedensu. Skomplikowane warunki polityczne okresu powojennego wymagały śmiałych decyzyj, a nie prób utrzymania konserwatywnych form imperium brytyjskiego. Anglia znalazła się po wojnie nie tylko geograficznie, lecz i politycznie między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, rząd Partii Pracy nie potrafił jednak ułożyć przyjaznych stosunków z rządem radzieckim, wywołując takim postępowaniem niezadowolenie w społeczeństwie angielskim i szereg komplikacyj na terenie międzynarodowym.

Nie znamy jeszcze wyników przeprowadzonej w dniu wczorajszym dyskusji na tematy polityki zagranicznej na Kongresie w Bournemouth. Wiemy natomiast z prasy Labour Party, że na Kongres zgłoszono 69 rezolucyj w sprawie polityki zagranicznej, z tego 5 przychylnych dla ministra Bevina i 64 krytykujących jego działalność. Z tych 64 rezolucyj 18 domaga się radykalnej „czystki" aparatu ministerstwa spraw zagranicznych i personelu dyplomatycznego.

Przemówienia wygłoszone przez brytyjskich mężów stanu w pierwszych dwóch dniach Kongresu świadczą o tym, że i wśród przewódców Partii Pracy dojrzewa świadomość konieczności przestawienia polityki zagranicznej na nowe tory. Przewodniczący dotychczasowego Komitetu Wykonawczego prof. Laski (Kongres dokona wyboru nowego przewodniczącego) oświadczył, że „zdobycze rewolucji rosyjskiej są filarami, na których opiera się siła brytyjskiej Partii Pracy", — co oczywiście wywołało „święte oburzenie" konserwatywnego „Daily Mail". W dalszym ciągu prof. Laski słusznie stwierdził że „brytyjska klasa robotnicza nie udzieliłaby poparcia żadnemu rządowi, który by zagrażał bezpieczeństwu Związku Radzieckiego".

Premier Attlee zaś oświadczył, że „nie można stworzyć wąskiej strefy bezpieczeństwa dla siebie, a resztę świata pozostawić w nędzy. Sprawa robotnicza na całym świecie jest jedną".

Przed kilku dniami moskiewska „Prawda" ostro skrytykowała ostatnie przemówienie Bevina w Izbie Gmin, kwalifikując je jako „przygotowanie psychologiczne ze strony brytyjskiej do kompletnego wycofania się z zasady współpracy między mocarstwami". Organ Partii Pracy „Daily Herald" gwałtownie oponuje przeciwko takim sugestiom „Prawdy", przyznaje jednak, że „nie można zaradzić sytuacji samym protestem przeciwko taktyce propagandowej rosyjskiej. Musimy próbować wykorzenić podejrzliwość radziecką, musimy usunąć wszelkie do niej podstawy".

Właśnie o to chodzi. Nie protesty i nie słowa, lecz fakty i czyny jedynie wykazać mogą zmianę brytyjskiej polityki zagranicznej i porzucenie utorowanej przez Churchilla drogi obrony imperializmu angielskiego. Tego spodziewają się robotnicy całego świata po Kongresie Labour Party.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Minister Bevin odpowiada na zarzuty
Nie można przebudować świata w 10 miesięcy

LONDYN (Obsł. wł.). Na konferencji Partii Pracy w Bournmouth minister spraw zagranicznych Bevin odpowiedział wczoraj na głosy krytyki przeciwko polityce zagranicznej rządu.

Przeciwstawiając się tendencjom podzielenia Europy na dwa obozy, Bevin powiedział, iż zaproponował generalissimusowi Stalinowi i ministrowi Mołotowowi, aby zastępcy ministrów spraw zagranicznych opracowali plan rozwiązania zagadnień Europy centralnej. W ten sposób mocarstwa uzyskają bezpieczeństwo, oparte na wzajemnym zaufaniu.

Minister omawiał w Moskwie sprawę traktatu radziecko - brytyjskiego i poruszył punkty, w których zbiegają się interesy obu mocarstw. Stwierdził on, iż wszelkie zagadnienia należy rozwiązać w duchu pojednawczym. Bevin podkreślił, iż nie ma mowy o wywieraniu jakiegokolwiek nacisku na Związek Radziecki, można go tylko zjednywać dla swego stanowiska. („Ze Związkiem Radzieckim nie można wojować, można go tylko prosić").

Bevin stwierdził, że przeciwstawiał on się polityce Lloyd George i Churchilla i zwalczał wszystkie projekty, zmierzające do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Oświadczył on, iż trudno w ciągu 10 miesięcy rozwiązać wszelkie zagadnienia, związane z okresem przebudowy. Rezultaty podjętej pracy okażą się dopiero za 5 lat.

W sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych minister Bevin nie podziela pesymistycznych poglądów, wyrażonych ostatnio przez radio i prasę.

W sprawie Palestyny minister Bevin powiedział, iż sprawa ta staje się zagadnieniem międzynarodowym. Chcąc osiedlić 100 tysięcy Żydów w Palestynie, jak tego chcą Stany Zjednoczone, trzebaby wysłać tam kilka dywizji brytyjskich — powiedział Bevin. „Ponieważ nie mam zamiaru tego uczynić, zwracam się zarówno do Żydów, jak i do Arabów z prośbą o zaniechanie aktów terrorystycznych.

W sprawie hiszpańskiej minister Bevin oświadczył, iż naród hiszpański obawia się przede wszystkim wojny domowej. Bevin sprzeciwił się za stosowaniu sankcji gospodarczych, twierdząc, iż sankcje zawsze prowadzą do wojny. Wtrącając się w wewnętrzne sprawy hiszpańskie — powiedział minister—wzbudzimy tylko urazę do siebie, mimo, iż większość Hiszpanów pragnie jak najprędzej pozbyć się rządów gen. Franco.

Po wysłuchaniu przemówienia ministra Bevina, rezolucja potępiająca politykę zagraniczną rządu, została wycofana.

„Times" o rozłamie w PSL

LONDYN (SAP). Wczoraj „Times" w depeszy swego korespondenta warszawskiego stwierdza, że rozłam w PSL ma głębsze przyczyny niż kwestie głosowania za lub przeciw senatowi w referendum, które ma się odbyć 30 czerwca. Poseł Rek pisze korespondent był towarzyszem Mikołajczyka sprzed wojny i zastępcą sekretarza generalnego PSL.

Korespondent „Timesa" podaje trzy główne powody rozłamu: 1) różnice w stanowisku wobec ZSRR i przymierza polsko-radzieckiego, 2) nie udane próby Mikołajczyka zjednoczenia ruchu ludowego, 3) że Rek i jego grupa różnią się z Mikołajczykiem w tym, że widzą niebezpieczeństwo dla Polski, wypływające nie z elementów lewicowych ale z reakcyjnej prawicy.

Elementy te to piłsudczycy i endecy, którzy posiadają w PSL nieuzasadnione wpływy.

Niezależność brytyjskich zw. zaw.
będzie utrzymana

LONDYN (PAP). Na kongresie w Bournemouth wiele czasu poświęcono zagadnieniu stosunków pomiędzy Związkami Zawodowymi a państwem socjalistycznym. W ostatnich czasach rola Związków Zawodowych w gospodarce planowej była przedmiotem wielu komentarzy. Wiele osób sądzi, że istnienie niezależnych związków, które posiadają swobodę prowadzenia rokowań w sprawie płac i warunków pracy stoi w sprzeczności z istotą państwa socjalistycznego. Związki Zawodowe w państwie socjalistycznym powinny stać się organami propagandy państwowej i pracować nad zwiększeniem wysiłków i produkcji. Niezależne Związki Zawodowe stanowią jakoby przeszkodę przy wykonywaniu planu i dlatego są czynnikiem zachowawczym w nowoczesnym społeczeństwie socjalistycznym.

Dyskusja na kongresie wykazała dobitnie, że ani rząd brytyjski, ani też brytyjski ruch związkowy nie stoją na tym stanowisku. — Brytyjskie Związki Zawodowe dążą zdecydowanie do zachowania swej niezależności oraz roli pośrednika niezależnie od tego, czy mają do czynienia z prywatnym przedsiębiorcą, czy też państwem.

— o —

Jak Mufti Jerozolimy opuścił Francję

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji Reutera ucieczka muftiego Jerozolimy z Francji odbyła się w następujących okolicznościach: Mufti opuścił Francję już blisko 2 tygodnie temu samolotem amerykańskim, który wystartował z lotniska Orly pod Paryżem i wylądował w Kairze. Mufti posługiwał się paszportem syryjskim, wystawionym na fałszywe nazwisko. W dniu 28 maja rb. pomocnicy muftiego rozgłosili, że mufti jest chory. Wobec tego fakt, iż mufti nie ukazywał się przez czas dłuższy, nie wzbudził podejrzeń.

Kto stanie na czele
nowego rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne, obrane w dniu 2 czerwca zebrało się po raz pierwszy we wtorek po południu. Najstarszy spośród posłów, 77-letni Marcel Cachin (komunista), wygłosił przemówienie inauguracyjne. Cachin podkreślił w swym przemówieniu konieczność wyrażenia zgody na 25% podwyżkę płac.

Rząd francuski formalnie przekazał swe pełnomocnictwa Zgromadzeniu i pełni swe funkcje do czasu utworzenia nowego gabinetu, czego nie należy spodziewać się wcześniej niż w przyszłym tygodniu. W piątek Zgromadzenie ma przystąpić do wyboru przewodniczącego. W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie w środę, nastąpią wybory prezydenta i premiera nowego rządu.

W obecnej chwili partia republikańsko-ludowa rości sobie pretensje do obsadzenia stanowisk — przewodniczącego Izby i premiera rządu. Kandydatami tej partii są: Gay, wicepremier w rządzie Feliksa Gouin — na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia i Bidault, obecny minister spraw zagranicznych — na stanowisko premiera. Na zapytanie, zadane w kuluarach przez jednego z dziennikarzy, czy min. Bidault zamierza połączyć piastowanie teki ministra spraw zagranicznych ze stanowiskiem premiera, minister odpowiedział twierdząco.

„Działałem w myśl instrukcji z Londynu"
Michajłowicz zeznaje przed sądem

BELGRAD (SAP). Dziś w drugim dniu procesu zeznawał w dalszym ciągu Draze Michajłowicz.

Zeznania Michajłowicza są miejscami sprzeczne z zeznaniami członków rządu Nedicza, którzy twierdzą, że między Michajłowiczem a Nediczem doszło do umowy co do wspólnej akcji przeciw partyzantom. Michajłowicz twierdzi, że partyzanci pierwsi napadli jego czetników. Akt oskarżenia zarzuca mu, że czetnicy jawnie występowali przeciw partyzantom. Michajłowicz zaprzecza temu, twierdząc, że były to odosobnione wypadki.

Na zarzut współpracy z okupantem, Michajłowicz oświadcza, że działał zawsze w myśl instrukcji swego rządu w Londynie. Nie kazano mu atakować okupanta, ani nie zabroniono napadać na partyzantów. Na zapytanie przewodniczącego sądu, dlaczego tolerował w swej armii ludzi jawnie współpracujących z okupantem, Michałjowicz odpowiedział, że chciał odegrać rolę „ojca narodu", godzącego wszystkich zwaśnionych.

Obrona probowała twierdzić, że Michajłowicz był zasadniczo wrogiem Niemców, działał w myśl instrukcyj sojuszników z zachodu, lecz przewód sądowy wykazał nieudolność tych argumentów. Drugie twierdzenie obrony, że Michajłowicz nie był politykiem, lecz jedynie żołnierzem, że wykonywał tylko rozkazy swego rządu, zostało pośrednio obalone przez samego Michajłowicza, który nie zaprzeczył oskarżeniu, że był autorem i wykonawcą swej polityki.

Depesze
z okazji święta narodowego Anglii

Do Jego Królewskiej Mości Jerzego VI Króla Wielkiej Brytanii — Londyn.

W dniu Święta Narodowego z okazji urodzin proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenie szczęścia osobistego dla Waszej Królewskiej Mości i Jego Dostojnego Domu oraz pomyślności dla narodów Wspólnoty Brytyjskiej.

Podpisano **Bolesław Bierut, Prezydent Krajowej Rady Narodowej**

*

Jego Ekscelencja Pan Clement Attlee Prezes Rady Ministrów — Londyn.

Z okazji Święta Narodowego pragnę przesłać imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na ręce Pana, Panie Premierze, najlepsze życzenia dla narodu brytyjskiego, złączonego z narodem polskim tradycją wspólnej walki z najeźdźcą hitlerowskim.

Podpisano
**Edward Osóbka-Morawski
Prezes Rady Ministrów**

— Wniosek wniesiony na konferencję Partii Pracy połączenia się z brytyjską partią komunistyczną nie uzyskał [illegible] podczas obrad w Bournemouth.

Arabowie popierają żądania Egiptu
Montgomery u króla Faruka

BLUDAN (SAP). Rada Ligi Arabskiej wydała we wtorek wieczorem rezolucję popierającą żądania egipskie w kierunku zachowania „jedności" doliny Nilu" i związku Egiptu z Sudanem oraz kompletnej ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu.

Rezolucja wyraża oburzenie z powodu zerwania rokowań nad rewizją anglo-egipskiego traktatu z 1936 r.

KAIR (SAP). Król Faruk przyjął we wtorek na audiencji feldmarszałka Montgomery, który przybył do Egiptu, aby zbadać na miejscu zagadnienia militarne Środkowego Wschodu.

Niewdzięczność rządzi światem

List prof. dr. Vratislava Buska do tow. Rusinka

Profesor, Doktor Vratislaw Busek, członek naczelnych władz Czeskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej, przesyła tow. Rusinkowi list następującej treści:

Kochany Kaziu!

Dotknęły mnie bardzo wiadomości, że stałeś się przedmiotem ataków ze strony Twych wrogów politycznych.

Spieszę na tej drodze wyrazić Ci swoje współczucie i publicznie zabrać głos w Twojej sprawie.

Poznałem ja Cię jako najtęższego współpracownika i jednego z pierwszych w konspiracyjnych pracach obozu Mauthausen, a sam jestem dumny, że stałem się Twoim przyjacielem.

Dzięki najserdeczniejszej i najściślejszej naszej współpracy w Lagerschreibstubie, przy pomocy kol. kol. Poprawki, Ottona Nesvadby i Twojej udało nam się ocalić życie setkom Czechów i niezliczonej liczbie Polaków.

Iluśmy ludzi wspólnie nakarmili, iluśmy ludziom zorganizowali lepsze miejsca pracy, iluśmy uchronili przed niebezpieczeństwem transportu, wiedzą ci tylko, którzy żyli razem z nami i którzy byli wtajemniczeni w niezmordowane nasze wysiłki.

Nie zapomnę nigdy Twoich sztuczek, jak żywych zgłaszałeś jako martwych i jak „zmarli" otrzymywali nowe nazwiska i nowe numery i w ten sposób ratowali się przed gazem i szubienicą.

Przypominam sobie braci Dolków, którym w sposób arcymistrzowski uratowałeś życie.

Pamiętam, że sami amerykańscy oswobodziciele powiedzieli „good work" (dobra robota).

A iluż ludzi uszło mojej pamięci. Wiem, że nie byli to tylko Polacy i Czesi, bo cała międzynarodówka była pod Twoją ochroną i opieką. Każdy, kto wartościowy i porządny, znalazł Twoją pomoc.

Nie znam szczegółów z Twojego pobytu w Stutthofie, ale mówiłem z niejednym z kolegów ze Stutthofu, którzy Cię stamtąd pamiętają i którzy nie mają słów uznania dla Ciebie.

To, że wrogowie Cię atakują, nie może odebrać Ci ochoty i sił do dalszej walki o wielkie ideały.

Niewdzięczność światem rządzi, a złość przeciwników politycznych jest tak wielka, że niejeden z nas byłych obozowiczów, spotykając się z podłością ludzką, żałuje, że podłość ta nie zmarła w obozie.

Wiem, że trudno jest mówić o swych własnych zasługach, dlatego pozwól, że w Twoim imieniu ja głos zabieram i publicznie zasługi Twoje podnoszę.

Było dla mnie prawdziwym zaszczytem i dużą radością, żem Ciebie poznał w obozie i żem z Tobą i kolegą Cyrankiewiczem współpracując, ochronił wielu ludzi przed zagładą i zniszczeniem.

Z całego serca Twój

VRATISLAW BUSEK
Dr. Prof. Prawa kanoniczn.
na Uniwersytecie Karola
w Pradze Czeskiej

Francja nie będzie produkować

broni atomowej

NOWY JORK (PAP). Prof. Frederic Jolliot, który przybył do Nowego Jorku jako przewodniczący delegacji francuskiej w komisji kontroli energii atomowej, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że Francja nie zamierza produkować broni atomowej, natomiast rozpocznie badania nad pokojowym zastosowaniem energii atomowej.

We Włoszech stan napięcia

Król nie chce przekazać władzy

RZYM (obsł. wł.). Oczekuje się tu ciągle odpowiedzi króla Humberta na żądanie rządu przekazania władzy premierowi de Gasperi. Przedstawiciele 6 partii, na których opiera się koalicja rządowa ogłosili deklarację o solidarnym współdziałaniu.

Wobec wizyty szefa komisji alianckiej u króla Humberta rozeszły się w Rzymie pogłoski, że popiera on monarchistów. Pogłoskom tym ze strony komisji alianckiej zaprzeczono.

W Rzymie miały miejsce nowe poważne rozruchy wywołane przez monarchistów. 20 samochodów wojskowych musiało interweniować. W Neapolu zarządzono ostre środki ostrożności, aby nie dopuścić do powtórzenia się zajść.

GŁOSY PRASY ZAGRANICZNEJ

WASZYNGTON (SAP). „New York Times" wita powstanie republiki włoskiej, jako początek nowego życia po gorzkim doświadczeniu faszyzmu i przegranej wojny. Dziennik nie przywiązuje większego znaczenia do demonstracji monarchistów i stwierdza, że najlepszym sprawdzianem nastrojów są wyniki ostatnich wyborów.

W LIPCU WYBORY PREZYDENTA

RZYM (SAP). Na posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera de Gasperi, ustalono datę wyboru prezydenta na dzień 24.7. Po posiedzeniu zostało wydane oświadczenie, że król Humbert wyjedzie do Portugalii. Wydano również odezwę, przestrzegającą ludność, by nie dała się sprowokować.

Mocarstwa anglosaskie chcą odroczyć decyzję

w sprawie hiszpanskiej

NOWY JORK (PAP). Wobec odsunięcia na życzenie delegata W. Brytanii terminu posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, państwa anglosaskie zdobyły więcej czasu na przygotowanie wyjścia z trudnej sytuacji, w jakiej postawił je delegat Australii Evatt, żądając w bardzo ostrych słowach zerwania przez Narody Zjednoczone stosunków z rządem gen. Franco. Za kulisami trwają bez przerwy konferencje pomiędzy poszczególnymi delegacjami. Delegat Stanów Zjednoczonych odbył kilka rozmów w tej sprawie z delegatami W. Brytanii i Australii.

Wobec tego, że w tej chwili Rada Bezpieczeństwa składa się z 3 grup o różnych zamiarach w sprawie hiszpańskiej, osiągnięcie kompromisu nie będzie sprawą łatwą.

W kołach zbliżonych do Departamentu Stanu twierdzą, że Ameryka i W. Brytania będą starały się osłabić ostrze zaleceń podkomisji przez sprzeciwienie się ustaleniu terminu, w którym Franco pod presją zerwania z Hiszpanią stosunków dyplomatycznych i handlowych będzie musiał ustąpić. Państwa anglosaskie zmierzają do tego, żeby decyzję w sprawie terminu pozostawić Zgromadzeniu Generalnemu ONZ, co w praktyce oznaczałoby odroczenie sprawy na 3 miesiące.

Podwyższone pensje

pracowników państwowych

Nowy Dekret o pensjach pracowników państwowych przewiduje 12 grup uposażenia wg. następującej tabeli:

I grupa 3.900 zł.; II — 3.080; III — 2.760; IV — 2.340; V — 2.030; VI — 1.825; VII — 1.750; VIII — 1.630; IX — 1.520; X — 1.370; XI — 1.280; XII grupa 1.200 zł.

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 maja 1946 r.

Jednocześnie zatwierdzony został dekret o zmianie podatku od uposażeń, w ten sposób, że pracownicy najmniejszych grup płacić będą 1% od poborów, a najwyższych 10%, co stanowi zniżkę od 66% do 28%.

W przeddzień konferencji

4 mocarstw w Paryżu

LONDYN (OBSŁ. WŁ.) W związku z mającą się rozpocząć w sobotę II konferencją 4-ch ministrów spraw zagranicznych, korespondenci z Paryża donoszą, że przedstawiciele 4-ch mocarstw będą musieli powrócić do głównych problemów spornych I konferencji w takim stadium, w jakim je zostawili.

MOSKWA (SAP). Komentator polityczny rozgłośni moskiewskiej określił dziś stanowisko rządu radzieckiego wobec nadchodzącej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu. Jedyną drogą do załatwienia problemów międzynarodowych jest tylko zgodna współpraca wielkich mocarstw. Związek Radziecki odrzuca sugestie aby nie rozwiązane problemy przedłożyć Organizacji Narodów Zjednoczonych.

WASZYNGTON (SAP). W przeddzień odlotu do Paryża minister spraw zagranicznych Byrnes oświadczył że żywi nadzieję iż na konferencji paryskiej uda się osiągnąć porozumienie. Jeżeli go osiągniemy, będzie to zwycięstwem wszystkich a nie jednego narodu.

W pomyślnej atmosferze

TABRYZ (OBSŁ. WŁ). Radiostacja autonomicznej prowincji Azarbejdżan podała, że w Tabrysie rozpoczęły się w pomyślnej atmosferze rokowania z centralnym rządem perskim. Delegacji perskiej przewodniczy ks. Firenz.

Zapasy są

brak transportów

WASZYNGTON (OBSŁ. WŁ). Amerykański departament rolnictwa ogłosił, że posiada dość zapasów, aby wywiązać się ze swych zobowiązań zaopatrzenia krajów głodujących. Zawód sprawić mogą tylko transporty od których wszystko zależy.

Bór nie chciał nawiązać kontaktu

z Czerwoną Armią — stwierdza gen. Monter

NOWY JORK. Europejski korespondent dziennika „Detroit News" Philip Adler, w związku z wizytą Bora w Ameryce pisze w artykule „Generał Bór wątpliwy bohater", że otrzymał szereg cennych informacji o powstaniu od pewnego oficera amerykańskiego. Jest nim kapitan Guy Nunn z wywiadu amerykańskiego U. S. Intelligence. Przebywał on wraz z Komorowskim, Monterem i całym sztabem powstania w obozie jeńców Straflager - Golditz w Niemczech i brał udział w szeregu dyskusji z oficeram polskimi. Generał Monter w rozmowach z Nunnem zaprzeczył jakoby dowództwo powstania robiło jakieś próby nawiązania bezpośredniego kontaktu z Armią Czerwoną.

Kapitan Nunn powrócił z niewoli do Ameryki.

Groźba kryzysu gospodarczego

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP) W związku z potężną akcją przemysłu amerykańskiego przeciwko „urzędowi kontroli cen" czołowi przywódcy amerykańskich Związków Zawodowych (CIO) skierowali zbiorowe ostrzeżenie do Kongresu, podkreślając, że w wypadku zniesienia tego urzędu nowa, jeszcze większa, fala strajków rozleje się po całej Ameryce Działacze Związków Zawodowych krytykują ostro politykę rządu, określając ją mianem „zabawy małych ludzi problemami, które zadecydują o przyszłości Ameryki".

August Scholle, przewodniczący Zgromadzenia, na którym uchwalono owo ostrzeżenie, oświadczył, że szary człowiek znów został zapomniany, przy sterze znajdują się grupy przemysłowców i wszystko wskazuje na to, że Stany Zjednoczone zmierzają do nowego kryzysu gospodarczego.

W kilku wierszach

— Partia Kongresu w Indiach na konferencji odrzuciła bryt. plan nowej konstytucji. Krok swój uzasadniła tym, że nie osiągnięto zgody z mniejszymi partiami.

— Aliancka rada kontrolna w Japonii na posiedzeniu w dniu 12 czerwca uzgodniła potrzebę powiększenia obszarów dla rybołówstwa japońskiego.

— Przedstawiciele EAM, socjaliści oraz komuniści greccy złożyli protest u premiera Tsaldarisa przeciw zarządzeniom terrorystycznym rządu. Jednocześnie przesłane zostało memorandum do rządów ZSRR, USA, W Brytanii i Francji.

— W pobliżu miejscowości Meldorf (Szlezwig-Holsztyn) w brytyjskiej strefie zdarzyła się katastrofa, spowodowana wybuchem zakopanej w ziemi amunicji. Wskutek wybuchu 60 budynków uległo zniszczeniu oraz są straty w ludziach.

— Dziś nadeszła wiadomość o śmierci Gerharda Hauptmanna.

— Rada kanadyjskiego kościoła zjednoczonego odrzuciła propozycję wysłania przedstawiciela dyplomatycznego do Watykanu. Rezolucja głosi, że przedstawicielstwo takie było sprzeczne z zasadą rozdziału kościoła i państwa.

— Agencja Tass podaje, że wśród Amerykanów rośnie zainteresowanie dla Związku Radzieckiego. W 40 instytutach amerykańskich wykłada się historię, geografię i ekonomię rosyjską, a także język i literaturę.

— Z Moskwy wyjechała do Niemiec delegacja radzieckich związków zawodowych. Delegacja pragnie zapoznać się z działalnością niemieckich związków zawodowych.

— Parlament na wyspach Owczych postanowił przeprowadzić plebiscyt przed 15 września w celu przekonania się, czy 26.000 jej mieszkańców pragnie odłączyć się od Danii, która od r. 1380 posiadała tę wyspę, czy też pragnie autonomii w ramach państwa duńskiego.

— Aresztowany został przez francuską straż graniczną kanonik Roger, kanclerz kurii biskupiej w Perpignan, pod zarzutem ukrywania działających we Francji agentów rządu Franco. Zatrzymany został również Delclos, szef policji w departamencie Pireneje wschodnie, pod oskarżeniem dostarczania agentom Franco fałszywych dokumentów.

Sekwestr „Batorego" przeszkodą

podpisania umowy handlowej z Włochami

RZYM (SAP) Ambasador włoski w Warszawie, p. Reale, przebywający obecnie w Rzymie oświadczył agencji Ansa, że pobyt jego we Włoszech poza obowiązkami związanymi z wyborami miał na celu zlikwidowanie incydentu w związku z sekwestrem statku „Batory" przez „Zjednoczone Stocznie Adriatyckie".

Obecnie robię starania — powiedział ambasador Reale — ażeby załatwić tę sprawę jak najprędzej i mam poważne podstawy sądzić, że kwestia zostanie załatwiona pomyślnie. Staram się znieść sekwestr „Batorego" i ułatwić w ten sposób przyjazd do Włoch handlowej misji polskiej uprawnionej do podpisania umowy.

Proces księdza Tiso

rozpocznie się w przyszłym tygodniu

PRAGA (PAP). Został już opracowany akt oskarżenia przeciwko b. premierowi Słowacji Tiso oraz członkom jego rządu. Akt oskarżenia zawiera 5 punktów: 1) oderwanie od państwa czechosłowackiego republiki słowackiej, 2) współpracę i pomoc udzieloną Niemcom, 3) wypowiedzenie wojny Związkowi Radzieckiemu i Polsce, 4) zdradę wobec narodu słowackiego, 5) popełnienie przestępstw wojennych wobec wojska i ludności cywilnej.

Ks. Tiso wydany został władzom czechosłowackim przez władze amerykańskie w październiku ub. r. Proces Tiso rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Znowu widziano Bormanna

Zastępca Hitlera ukrywa się w górach Schwarzwaldu?

FRANKFURT (SAP). Wywiad francuski podał do wiadomości, że w górach Schwarzwaldu widziano Martina Bormanna, jednego z najbliższych współpracowników Hitlera. Doniesienie złożyła pewna kobieta.

W sferach wywiadu amerykańskiego istnieje jednak pogląd, że owa kobieta po prostu pomyliła się co do osoby Bormanna, biorąc kogo innego za niego. Amerykanie twierdzą z całą pewnością, że Bormann nie żyje.

Z drugiej strony są poszlaki, jakoby Bormann wciąż przebywał w Niemczech. W czasie aresztowań pewnej tajnej organizacji, na czele której stał Axmann, przesłuchiwani hitlerowcy powoływali się na kierownictwo Bormanna.

Rozwiązanie problemu Palestyny

tematem rozważań w Londynie i Waszyngtonie

LONDYN (PAP) W Londynie rozpocząć ma dziś prace anglo-amerykańska komisja ekspertów, która rozpatrzy szereg zagadnień, związanych z wprowadzeniem w życie zaleceń anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny. Oficjalnie podkreślono że dotychczas nie zapadła decyzja rządu brytyjskiego czy zalecenia komisji mają być realizowane.

Rząd brytyjski nie chce powziąć decyzji w tym względzie, dopóki nie zapozna się z opinią złożoną na piśmie przez Żydów i Arabów.

WASZYNGTON (SAP). Prezydent Truman przyjął specjalną komisję ministerialną do spraw Palestyny, upoważniając ją do przeprowadzenia pertraktacji z rządem W Brytanii i innych państw, zainteresowanych emigracją Żydów.

Zadaniem komisji — powiedział prezydent Truman — będzie pomóc mi w planowaniu i realizowaniu w stosunku do Palestyny i problemów z nią związanych takiej polityki, która byłaby do przyjęcia dla naszego rządu.

Dowody tożsamości

dla obywateli Łodzi

(SAP). Miejski wydział ewidencji ludności przystępuje w Łodzi do wydawania obywatelom tymczasowych dowodów tożsamości. Nowe dowody wydane zostaną wszystkim polskim obywatelom, z wyjątkiem Niemców, volksdeutschów i cudzoziemców.

W Grecji tłumi się wolność

opinia amerykańskiego dziennikarza

NEW YORK. Korespondent gazety „New York Herald Tribune" Shirer oświadczył, w przemówieniu wygłoszonym w New Yorku, że Anglicy odmawiają narodowi greckiemu tej demokratycznej wolności, z której sami korzystają i że departament stanu USA nie protestuje dotychczas przeciwko temu. Przypomniał on jak Anglicy tłumili po wojnie działalność EAM i ELAS oraz o represjach i terrorze ze strony quislingowskiej policji i monarchistów.

Anglicy odstąpili od swej obietnicy nieprzeprowadzania plebiscytu w sprawie króla do roku 1948. Reasumując, zamiast demokratycznej Grecji, kierowanej przez patriotów, walczących o demokrację przeciwko włoskim i niemieckim faszystom, mamy Grecję w której tłumi się demokrację i wolność.

W Grecji panuje znów wiele z tych osób, które współpracowały z Włochami i Niemcami w tym czasie, kiedy patrioci gnili w więzieniach lub ukrywali się w górach. Dalej — mówił Shirer — że Anglicy zmierzają do przywrócenia praw króla, który ustanowił w Grecji faszyzm.

Mówca wzywał prasę i rząd USA do zmiany obecnej polityki ignorowania Grecji.

HANDEL POD KONTROLĄ BRYTYJSKĄ

NOWY JORK (PAP). Agencja Overseas News donosi, że w Atenach utworzone zostało „Greckie Towarzystwo Handlowe", które umożliwi władzom angielskim wykonywanie ściślej kontroli nad handlem greckim i odda w ich ręce monopol handlu zagranicznego Grecji. Za pośrednictwem tego „Towarzystwa" kupcy angielscy będą mogli sprzedawać w Grecji nie tylko towary angielskie, ale i towary zakupione w innych krajach po cenach znacznie wyższych, niż dotychczas. Natomiast przewiduje się szereg ulg i zniżek, jeśli chodzi o zakup towarów greckich przez „Towarzystwo".

Łańcuch prasowy

na kolonie letnie RTPD

Dyr. Józef Żuniak wpłaca 5 000 zł. na kolonie letnie RTPD i wzywa tow. Benedykta Elmera, tow. prokuratora Henryka Gackiego, tow. mecenasa Józefa Słopnickiego i tow. Zygmunta Kłopotowskiego.

Obrońca Greisera

z urzędu

POZNAŃ (ZAP) Obrońcą Greisera z urzędu mianowany został adwokat dr. Stanisław Hejmowski z Poznania. Mianowanie nastąpiło przez Najwyższy Trybunał Narodowy. Nominację wręczył adwokatowi Hejmowskiemu prokurator Sądu Najwyższego, Koziel-Poklewski.

Przychówek

puszczy białowieskiej

W rezerwacie w Białowieży znajduje się obecnie 19 żubrów, w tym 10 byków, 8 krów i 1 cielak. Kilka krów jest cielnych.

Dorota Kłuszyńska

Dlaczego trzy razy „tak"?

Geneza Senatu w Polsce

Instytucja drugiej, potocznie tak zwanej wyższej izby, czyli t. zw. senatów, ma prawie we wszystkich krajach europejskich jednolite źródło pochodzenia. Senat jako instytucja, bez względu na to, czy się gdzieś nazywa Izbą Lordów, Izbą Panów, itp. był normalnie w ciągu wieków wynikiem dążeń oligarchów, czyli duchownych i świeckich magnatów, do ograniczenia władzy królewskiej, wzgl. książęcej na rzecz największych posiadaczy ziemi w danym kraju.

IZBY FEDERACYJNE

Natomiast zupełnie inny charakter i genezę mają takie senaty, jak Stanów Zjednoczonych, instytucja licząca ponad półtora wieku, lub nowsze izby wyższe w Związku Radzieckim, względnie ostatni w powojennej Jugosławii, gdzie instytucje senatu są wyłącznie wynikiem federacyjnego charakteru odnośnej struktury państwowej.

Senat amerykański, czy też izba przedstawicieli republik zrzeszonych w Związku Radzieckim, lub izba wyższa nowoczesnej Jugosławii nie mają nic wspólnego z dawnymi czy obecnymi izbami wyższymi innych krajów. Są to bowiem izby oparte na przedstawicielstwie nie ludności, czyli obywateli, jako takich, ale mają za zadanie reprezentowanie interesów poszczególnych stanów Ameryki Północnej, poszczególnych republik radzieckich, lub prowincji jugosłowiańskich. Tego rodzaju izby wyższe są zabezpieczeniem i wynikiem charakteru federacyjnego danych państw, a nie wyrazem uznawania konieczności systemu dwuizbowego w parlamentaryzmie.

DAWNIEJ U NAS

Przechodząc po tych ogólnych uwagach o dwojakiej, a zupełnie różnorodnej genezie t. zw. izb wyższych do naszych spraw bieżących, musimy stwierdzić, że geneza senatów w dawnej Polsce historycznej, jest dokładnie kopią zjawiska w całej średniowiecznej i nowoczesnej Europie, a mianowicie rezultatem dążenia najwyższych czy najbogatszych sfer ludności danego państwa do zabezpieczenia sobie specjalnego organu dla obrony swych praw. Dążenie to ostatecznie po wiekowych walkach doprowadziło w walce z izbami poselskimi, bądź do osłabienia tej izby wyższej. np. w Anglii, lub do zmiany charakteru samego senatu, w praktyce konstytucyjnej Francji i w konstytucji polskiej z roku 1921.

Przechodzę teraz do dziejów senatu w dawnej Polsce. Początki senatu jako instytucji sięgają w zasadzie w głębokie czasy bardziej trzynastego niż dwunastego wieku. Już wówczas wyłoniła się spośród ogółu szlachty klasa, chętnie nazywająca samą siebie w dokumentach: baronami, którzy coraz bardziej mieszali się do rządów, ograniczając władzę książąt dzielnicowych. Magnaci owi wytwarzali się jako grupa przez sprawowanie najwyższych dostojeństw państwa, jako wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie i t. p., tworząc po pewnym czasie całą klasę, która zbierała największe fortuny i wywierała wpływ na wszystkie sprawy zwłaszcza, mając w swym ręku sądownictwo. Magnaci ci zjeżdżali się na wiecach, czyli zjazdach z księciem i wtenczas podejmowano niejako wspólnie najważniejsze decyzje prawodawcze i polityczne.

W ten sposób samowładne władza książąt słabła, a ze zjazdów wytworzyła się zwyczajowa instytucja współrządząca z księciem, nazywająca siebie Radą Książęcą, czyli Senatem. W miarę rozwoju państwa i mimo połączenia się ziem za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, właśnie wskutek sporów o następstwo tronu, zjazdy zwoływane przez króla, utrzymały swoje znaczenie polityczne, chociaż początkowo były to zjazdy czyli senat poszczególnych dzielnic, a dopiero od roku 1365 miał miejsce zjazd tych dygnitarzy, chętnie nazywających się senatorami, z całej ówczesnej Polski.

W okresie rządów jagiellońskich magnaci zdołali ustabilizować swój wpływ na rządy, szczególnie w czasach głośnego biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy to magnaci, zjeżdżając się, załatwiali najważniejsze sprawy państwowe, czasem nawet bez udziału króla.

WALKA DROBNEJ SZLACHTY

Jakkolwiek potem — za Kazimierza Jagiellończyka i następców — drobna szlachta zaczyna walczyć o swój wpływ polityczny i rozszerzać go, zresztą drogą pognębienia praw innych stanów, zwłaszcza miast (gdyż chłopi i tak byli uciemiężeni), to jednak magnaci utrzymują nadal przez te zjazdy względnie senat zdobyte poprzednio stanowiska.

Do prawnego unormowania i ustabilizowania dochodzi w roku 1505 w konstytucji „Nihil Novi", właściwej pierwszej konstytucji jagiellońskiego państwa polsko - litewskiego. Konstytucja „Nihil Novi", czyli „Nic Nowego", ustanawiała, zgodnie z praktyką zwyczajową, że nic nowego nie będzie postanowione, czyli że nie będą wydane żadne ustawy bez zgody trzech czynników, czyli stanów, zebranych na wspólnym sejmie, t. j. króla, senatu i posłów ziemskich.

Senat więc zatrzymał dawne swoje stanowisko, niezależne od instytucji sejmu, t. j. zgromadzenia posłów wybieranych w poszczególnych ziemiach przez ogół szlachty na t. zw. sejmikach ziemskich.

STABILIZACJA SENATU

Ustala się teraz zwyczaj, kto wchodzi do senatu. Do senatu wchodzili więc dożywotnio: najwyżsi urzędnicy, a mianowicie biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, tudzież tak zwani ministrowie, t. j. marszałek wielki i nadworny, kanclerz wielki i podkanclerzowie oraz podskarbi wielki, czyli minister skarbu. Sejm obradował osobno pod przewodnictwem króla, a senat zbiera się na każde wezwanie królewskie, razem z sejmem, ale także poza sejmem, stając się tym, czym był przedtem, t. j. przyboczną radą królewską. Unia Lubelska z roku 1569, wprowadzając wspólny sejm dla całego państwa polsko-litewskiego, jest także punktem wyjścia dla unormowania składu senatu. Ustala się bowiem praktyka urzędów, z którymi była połączona funkcja senatorska, w odróżnieniu od urzędów niesenatorskich.

Tak więc w skład senatu wchodzili jako przedstawiciele rządu i króla: marszałkowie wielcy i nadworni, koronny i litewski, kanclerze wielcy, koronny i litewski oraz ich zastępcy, czyli podkanclerzowie oraz podskarbowie wielcy, koronny i litewski, gdyż podskarbowie nadworni weszli do senatu dopiero pod sam koniec Rzeczpospolitej. Poza tym w skład senatu wchodzili wszyscy biskupi rzymsko katoliccy, wojewodowie, po jednym na województwo, i kasztelanowie więksi i mniejsi, zwani także panami, a czasami senatorami drążkowymi, których liczba na poszczególne województwa była zmienna.

W tego rodzaju senacie od Unii Lubelskiej ściśle ustalono porządek, w jakim zasiadano w senacie, a więc: pierwsze miejsce przysługiwało Prymasowi Gnieźnieńskiemu, po nim szedł arcybiskup lwowski i poszczególni biskupi z krakowskim na czele. Dopiero po duchownych szli świeccy senatorowie. Z tego na pierwszym miejscu kasztelan krakowski, po nim dopiero wojewodowie, w porządku swym zmieszani z kasztelanami wileńskim i trockim i starostą żmudzkim. Po wojewodach zasiadała już reszta kasztelanów większych i mniejszych. Wymienieni poprzednio dostojnicy, którzy mieli charakter ministrów, zasiadali osobno. Jeśli senat obradował razem z sejmem, to wówczas posłowie zajmowali miejsce poza senatorami.

SZKODLIWA ROLA SENATU

Ten porządek i pozycja senatu utrzymała się prawie bez zmian do końca dawniejszej Polski szlacheckiej. Już jednak wtenczas senat polski zaciążył swoją reakcyjnością fatalnie na najważniejszych sprawach polskich. Przez ciasną nienawiść i uprzedzenie religijne nie tylko nie dopuszczono do senatu biskupów prawosławnych, ale nawet gdy doszła do skutku Unia Brzeska w r 1595, czyli kiedy powstał kler grecko - katolicki, wzgl. unicki, nie dopuścili biskupi rzymsko - katoliccy do senatów biskupów unickich, chociaż byli oni katolikami. To upokarzanie i krzywdzenie biskupów unickich było głównym powodem, a przynajmniej jednym z głównych, że Unia, czyli katolicyzm obywateli ruskich dawnej Rzeczpospolitej nie osiągnął zamierzonych celów. Biskupi rzymsko - katoliccy nigdy nie chcieli dopuścić do zrównania w prawach swych kolegów katolickich ponieważ byli unijnego obrządku.

Tak samo ten reakcyjny upór senatu ciążył na sprawach prawosławnych i kozackich. Umowy z Kozakami nie dochodziły do skutku, gdyż np. zobowiązanie z ugody w Zborowie, zawartej w roku 1649, z Chmielnickim o dopuszczenie do senatu prawosławnego metropolity z Kijowa nie zostało wykonane.

Senat dawnej Rzeczpospolitej aż do samego upadku głównie z winy wysokiego kleru stał nieprzejednanie na swym reakcyjnym stanowisku niedopuszczenia do zrównania w prawach z rzymskimi katolikami innych biskupów.

KONSTYTUCJA 3-GO MAJA

Nie wolno zapominać, że także w dawnej Polsce były tendencje do ograniczenia roli senatu. Przede wszystkim w dawnej Polsce dla uchwał była potrzebna zgoda obydwóch izb dla ważności uchwał w sprawach najważniejszych, a konstytucja 3 Maja z 1791 r. orzekła, że projekty praw uchwala jako władza prawodawcza Izba Poselska, a Izba Senatorska tylko je potwierdza, względnie zawiesza, ale tylko do następnego sejmu.

Jak widzimy z powyższego, senat przez cały czas istnienia Rzeczpospolitej, zatrzymał w swym ręku szczególną pozycję jako reprezentant magnaterii i oligarchii, z tym, że oligarchia duchowna była bardziej wpływowa od świeckiej. Między innymi senat odgrywał zawsze ogromną rolę w czasie elekcji królów, gdyż obradował on oddzielnie, pod namiotem zwanym „Szopą", przyjmował posłów cudzoziemskich i właściwie senat decydująco inspirował a nieraz wprost narzucał ogółowi szlachty osobę przyszłego króla. Naturalnie czasem szlachta buntowała się przeciw tej przewadze senatu i awanturami narzucała swój wybór króla, jak np. przy fatalnym wyborze Michała Wiśniowieckiego, kiedy to zgromadzona na elekcję szlachta zasypała strzałami „Szopę" senatorską i narzuciła wybór najfatalniejszego zresztą kandydata.

PO ROZBIORACH

Gdy po rozbiorach za czasów napoleońskich zaczęło się odradzanie państwowości polskiej, wrócił też natychmiast senat do życia w polskiej konstytucji. Konstytucję Wielkiego Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r., napisał, jak wiadomo sam Napoleon. W konstytucji tej wrócono do zasady dawnej Polski, dwuizbowego sejmu, składającego się z izby senatorskiej i poselskiej, Izba senatorska Wielkiego Księstwa składała się wówczas tylko z nominatów, powołanych przez Wielkiego Księcia warszawskiego, t. j. króla saskiego Fryderyka Augusta, a mianowicie, sześciu biskupów, sześciu wojewodów i sześciu kasztelanów. Do cyfry tej w roku 1809, po powiększeniu Księstwa, dodano dwunastu dalszych senatorów, między innymi, także biskupa unickiego z Chełma.

Był to więc wyłącznie senat składający się z nominatów, czyli t. zw. „wirylistów", podobnie więc sformowany został także senat Królestwa Polskiego, t. zw. „Kongresowego", utworzonego na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815. Wówczas to konstytucja tego Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 przewidywała również sejm dwuizbowy, przy czym do senatu należał szereg t. zw. „książąt krwi" z powołania, oraz biskupi, kasztelanowie i wojewodowie. Wśród biskupów zasiadał także biskup grecko - unicki. Senat ten wsławił się między innymi sprawą oddanych pod sąd sejmowy t. j. senatu, członków Tow. Patriotycznego, którzy, jak wiadomo, byli w porozumieniu ze słynnym spiskiem rosyjskich dekabrystów, dążących do obalenia z tronu reakcyjnego despoty Mikołaja I.

W czasach późniejszych Polacy biorą już tylko incydentalnie udział w obradach Izb wyższych, t. zw. Izb Panów Austrii i Niemiec. Życie polityczne zaś i walka parlamentarna Polaków pod zaborami skupia się niemal wyłącznie w przedstawicielstwach z wyborów, a więc w parlamencie austriackim i niemieckim, względnie w sejmie pruskim, a zwłaszcza sejmie galicyjskim.

W POLSCE ODRODZONEJ

Nic dziwnego więc, że z powstaniem odrodzonego państwa polskiego idea senatu nie cieszyła się popularnością w narodzie polskim, jakkolwiek wszystkie ówczesne państwa miały przedstawicielstwo dwuizbowe, przy czym wśród wzorów zarówno była znana rola senatu francuskiego, jako czynnika hamującego, jak też rola brytyjskiej Izby Lordów, czynnika zdecydowanie reakcyjnego, którego rola wreszcie po długich walkach z brytyjską Izbą Gmin została sprowadzona do minimum, czy raczej do roli publicznego klubu dyskusyjnego.

Gdy więc w odrodzonej Polsce zebrał się sejm konstytucyjny, zwołany na tle specyficznych warunków państwa będącego jeszcze w wojnie i o nieustalonych granicach, sejm ten był jednoizbowy i miał dopiero rozstrzygnąć przez konstytucję przyszły charakter ciała prawodawczego Polski. Debaty były zażarte. Wiele ataków padało z ław socjalistów i Wyzwolenia, podczas gdy prawica, prowadzona w tych sprawach przez arc. Teodorowicza, starała się wysunąć koncepcje udziału wirilistów, t. j. członków senatu, z tytułu sprawowanych godności, wzgl. nominacji. Ostatecznie, jak wiadomo, idea „wirilistów" upadła, a senat został uchwalony w konstytucji z 1921 r.

Był to jednak senat z pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego a bez wirilistów, czy nominatów, nic dziwnego więc, że konstytucja z r. 1935 nie tylko zmieniła zupełnie charakter dawnego senatu, ale weszła w życie zasada powoływania jednej czwartej senatorów drogą nominacji prezydenta. Absurdalna wręcz ordynacja wyborcza do senatu dokonała reszty.

Tow. Premier Osobka-Morawski

na zjeździe Nauczycieli Socjalistów

Przewodniczący CKW PPS, tow. Premier Osóbka-Morawski zgodził się wziąć udział w dniu 15 bm. w zjeździe Nauczycieli Socjalistów.

Wojew. Kom. PPS zawiadamia, że delegaci na zjazd posiadający skierowania z partyjnych komitetów otrzymają wyżywienie, noclegi w hotelu ZNP. zwrot kosztów podróży i bilet do teatru.

Obecność wszystkich towarzyszy Nauczycieli z terenu Warszawy i delegatów z powiatów — obowiązkowa.

Przegląd prasy

SENAT I... WÓDKA

„Polska Zbrojna" przypomina dowcipne przemówienie posła Woźnickiego z PSL „Wyzwolenie" podczas dyskusji o senacie w Sejmie Ustawodawczym:

Do abstynenta zgłasza się ktoś i powiada: Napijesz się wódki? Ten odpowiada: — Nie napiję się — i wygłasza przy tym kazanie, że wódka jest szkodliwa. Ten drugi pyta go znowu: — A może pomarańczówki się napijesz? Ten już bardziej łagodnym tonem wygłasza kazanie, że i pomarańczówka jest szkodliwa. Ale na pytanie, czy napije się smacznego likieru, powiada: — Jeden kieliszek to mogę.

Panowie chcecie użyć tej samej metody. Dajecie Senat, my odpowiadamy, że nie chcemy Senatu. — A może chcecie Senat z powszechnych wyborów? — mówicie. My i na to się nie zgadzamy. A może bez virilistów. Przychodzicie do nas ciągle z tymi samymi „pokusami"... Naszym zdaniem Senat w ogóle jest szkodliwy, a panowie upieracie się przy tym, lub innym Senacie... Senat wam jest potrzebny i o ten Senat walczycie, aby był instytucją przywilejów, w której będą pewni ludzie obdarzeni przywilejami...

AMERYKANIE O MIKOŁAJCZYKU

Przed kilku dniami cytowaliśmy krytyczny artykuł o Mikołajczyku londyńskiego „Economist". Obecnie przytaczamy za „Głosem Ludu" wyjątki z artykułu o Polsce znanego publicysty amerykańskiego Waltera Lippmana w „New York Herald Tribune".

Twierdzi on, że układ sił politycznych w Polsce jest podobny do układu sił we Francji lub Włoszech. „Komuniści" — jak nazywa on PPR stanowią „silną mniejszość" obok nich silni są socjaliści i „chrześcijańscy demokraci", do których zalicza równie p. Mikołajczyka. Zdaniem Lippmana jednak te dwa ugrupowania nie mogłyby stworzyć rządu bez udziału PPR. Dlatego najsłuszniejszym wyjściem podług Lippman'a — jest rząd koalicyjny tych wszystkich ugrupowań.

Lippman chętnie widziałby wicepremiera Mikołajczyka na czele takiego rządu koalicyjnego. Jest to jednak, jego zdaniem, niemożliwe. „Największą słabością Mikołajczyka — oświadcza Lippman — jest okoliczność, że jest on obciążony poparciem Anglii i Ameryki. To ostentacyjne poparcie, udzielane mu przez naszą dyplomację i prasę, jeszcze bardziej utrudnia jego pozycję. Jak długo stosunki anglosasko - radzieckie przepojone będą planami wojennymi, najniebezpieczniejszym byłoby, gdyby naród polski wyniósł Mikołajczyka do władzy. Jeśli będziemy popierali Mikołajczyka, zamiast mieć wiarę w Polskę i pozostawić bieg rzeczy samemu sobie, może to mieć tragiczne następstwa".

Zastanów się chwilę, a przyznasz bez trudu:

Senat - wróg postępu, wolności i ludu

Ludzie «swobodni»

Niekiedy spędzając ranek w domu, przy biurku, mam możność obserwowania interesującego widowiska. Oto przed moim domem rozciąga się niewielka łąka, nie wiadomo z jakiego powodu zasypana gruzami przez lubiący mgłą tajemnicy okrywać swoje niektóre posunięcia BOS. Na ocalałych skrawkach zieleni w słoneczne południe, w dzień powszedni, beztrosko spędzają błogie godziny siesty ludzie, którzy widocznie mają czas. Śpią, jedzą, piją wódkę, znowu śpią. Zażywni gentelmani, którym by nie zaszkodziło z pewnością uczciwie przepracowanych kilka godzin, choćby przy uprzątaniu gruzów, usuwanych dziś z ulic Warszawy rękoma studentów, pracowników państwowych, czy robotników fabrycznych.

Wokoło wre praca. Robotnicy miejscy reperują jezdnię, krążą wyładowane samochody, huczą młoty w pobliskiej kuźni, śpieszą dzieci do szkół... Osobnicy z trawnika obserwują sennym spojrzeniem cały ten ożywiony ruch uliczny, rytm pracy, który bez wątpienia niewiele ich wzrusza... Mają czas, słońca, nieco grosza na alkohol. Wystarczy do szczęścia...

Wchodzę w tychże samych godzinach pracy do jednej z warszawskich kawiarni. Przy stolikach pełno: wymalowane paniusie, senni wytworni młodzieńcy, chłepczący czarną kawę, mężczyźni w sile wieku, zamieniający między sobą jakieś nie ważne zdania. Nie, to nie są ludzie, którzy zaszli tu na kwadrans, aby w przerwie wśród pracy, skonsumować coś naprędce... Można wyjść na godzinę, powrócić i na pewno zastanie się ich, wytrwale czuwających na tym straconym, kawiarnianym posterunku.

Podobnie zdumiewa człowieka w restauracji widok zajętych wielu stolików przez tzw. towarzystwo, spędzające przyjemnie czas na mniej lub więcej urozmaiconej konsumcji. Właśnie w godzinach pracy. Czasem są to istotnie przyjezdni... Ale na ogół rdzenni, miejscowi Warszawiacy. Nie śpieszy im się nigdzie, mają czas, dużo czasu. No i pieniędzy, jako, że restauracja bynajmniej nie należy obecnie do tanich przyjemności. Więc tracą jedno i drugie na wysiadywanie w knajpie.

Do największych dziwowisk, jakich dostarczała Warszawa, przebywającemu nad Wisłą cudzoziemcowi, w okresie przedwojennym, należała bez wątpienia wielka ilość osobników płci obojga, spędzających próżniaczo czas w lokalach publicznych, właśnie w godzinach pracy.. Rzecz na Zachodzie, gdzie człowiek co najwyżej na pół godziny wybiegał z biura, czy ze sklepu, aby pośpiesznie spożyć południowy posiłek, nie spotykana. I trzeba przyznać, że bynajmniej nie przysparzało nam chwały to zjawisko, wielokrotnie opisywane przez zagranicznych korespondentów w dowcipnych felietonach...

Wojna jakoś niewiele pod tym względem zmieniła na lepsze. Klasa ludzi swobodnych wolnych od pracy, po staremu nie sieje, nie orze, a je i to wcale nieźle.

Kto są ci ludzie? Urzędnicy, robotnicy, wolne zawody, prywatna inicjatywa? Myślę, że nikt z wymienionych kategorii jako, że wszystkie pracują, coś robią, załatwiają. Kapryśni, pracujący w nocy artyści? Ale skąd u diabła takie masy utalentowanych ludzi pióra, czy pędzla w naszej biednej, zrujnowanej Warszawie... Toć zakasowalibyśmy Florencję w okresie Medyceuszów...

Posiadacze dolarowych, zmienianych po trosze na boczku oszczędności? Kombinatorzy? Spekulanci? Myślę, że raczej te ostatnie przypuszczenia są słuszne. I cokolwiek by się rzekło, trzeba stwierdzić, że zwłaszcza dziś, w okresie odbudowy, gdy każda para rąk do pracy ma swój walor i swoją cenę, jest to zjawisko w wysokim stopniu szkodliwe i demoralizujące, budzące zrozumiałą „złą krew" wśród dziesiątków tysięcy pracowników, skromnie z reguły uposażonych, często wyczerpanych minionym okresem wojny, a przecież nie szczędzących wysiłków mózgów, czy mięśni, na to, aby nie tylko oni, ale i Polska, jakoś koniec związała, aby zaczęło się dziać nam wszystkim lepiej. Dlatego, skoro nie możemy zabronić nikomu spędzać czasu w sposób, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy, świadczący o jego umysłowym rozwoju, czy też niedorozwoju, pragnę przynajmniej publicznie zawstydzić te próżniacze tłumy, wołając gromko:

— Panowie, czy też obywatele, jak wam nie wstyd. Czy nie czujecie rytmu dokonywującej się w Polsce pracy? Czy ona was na prawdę nic nie obchodzi? Czy możecie bez wyrzutów sumienia znajdować się poza jej nawiasem? I czy jeśli macie dość forsy aby nic nie robić, to pracujcie chociażby bezinteresownie, społecznie, czy jak chcecie, a nie straszcie bliźnich swoim idiotycznym nieróbstwem, smutni, głupi, żałośni ludzie.

ALFA

— o —

Swiat pracy zadowolony z rozdziału papierosów

Na konferencji w sprawie rozdziału papierosów w PMT przedstawiciel Centralnego Komitetu Związków Zawodowych stwierdził, że świat pracy jest zadowolony z wprowadzenia rozdziału papierosów systemem kartkowym, co wreszcie umożliwiło człowiekowi pracy nabycie papierosów po cenie urzędowej. Prezdtem możliwość taka leżała niestety w sferze iluzji. Wszyscy wiemy o praktykach spekulantów i osób przez nich podstawionych uniemożliwiających konsumentom dostęp do papierosów po cenach urzędowych i śrubujących ich ceny. Oficjalnie papierosy te były do nabycia w sklepach tytoniowych. W rzeczywistości dostęp do tych sklepów był zablokowany ogonkami. System kartkowy kładzie temu kres dając przydział papierosów wprost do rąk konsumenta. Również i technika rozdziału papierosów jest zadawalająca. Papierosy można kupować w dowolnie wybranych sklepach spółdzielczych. Pozwala to na uniknięcie straty czasu w ogonkach itp.

WYCIĄGAMY BRATNIĄ DŁOŃ DO ZGODY

Przemówienie tow. Premiera Osóbki-Morawskiego w Nowosielcach

Obywatele Ludowcy!

Po raz drugi po wojnie chłopi polscy obchodzą swoje Święto Ludowe. Obchodzili je także i przed wojną. O ile jednak dawne święta były przede wszystkim wyrazem walki z rządami sanacyjnymi i beznadziejnym położeniem materialnym naszej wsi, o tyle dzisiejsze święto jest dniem zwycięstwa nad rodzimą reakcją, obszarnictwem i kartelami przemysłowymi.

Obchodzimy to nasze święto w okresie wytężonej pracy nad odbudową zniszczonego przez wojnę kraju.

Zwolennicy starego porządku, wrogowie Polski Demokratycznej, nie tylko nie biorą udziału w pracy przy odbudowie Polski, ale przez uprawianie dywersji i sabotażów, utrudniają w wysokim stopniu pracę i odbudowę naszej Ojczyzny. Im się marzy powrót do dawnych czasów, kiedy zapałkę w wielu okolicach Polski dzielono na cztery części i kiedy wieś nie tylko na biednym Polesiu musiała wyrzekać się nafty i wracać do łuczywa.

Nasz Rząd chłopsko - robotniczy jeszcze całkowicie nędzy nie usunął i pełnego dobrobytu nie stworzył, ale w ciągu roku od zakończenia wojny dokonał wielu pozytywnych osiągnięć, które będą mocnym fundamentem nowego domu polskiego, opartego na pracy wszystkich i sprawiedliwości. Gospodarzem w tym domu będzie lud polski, który swoją zapobiegliwością i praca stworzy siłę i bogactwo nowej Polski i sam będzie korzystał z owoców swej pracy.

Słaba i biedna była przedwojenna Polska. Miała wprawdzie większy obszar, ale pod względem wysokości dochodu społecznego zajmowała jedno z ostatnich miejsc w Europie. Miała więcej ludności, niż obecnie, ale jedną trzecią zaludnienia stanowiły mniejszości narodowe, niezżyte z polskością i nie przysparzające Polsce siły.

Byliśmy krajem mało uprzemysłowionym oraz zacofanym gospodarczo i kulturalnie.

Mieliśmy bardzo niekorzystne granice z Niemcami i niewielki dostęp do morza.

Obecne nasze granice są lepsze niż przedwojenne i ogólnie biorąc zdrowe.

Wróciliśmy do dawnych naturalnych granic piastowskich.

Nasza granica z Niemcami jest teraz trzy razy krótsza od przedwojennej, co w wysokim stopniu ułatwia nam obronę przed agresją ze strony śmiertelnego wroga naszego narodu.

W nowych granicach posiadamy olbrzymie bogactwa węglowe i wielkie możliwości odbudowania przemysłu, co pozwoli nam szybko odbudować kraj ze zniszczeń i stworzyć powszechny dobrobyt.

Odra i z górą 500 km. wybrzeża morskiego zapewniają nam szeroki dostęp do niewyczerpanego źródła wszelkich bogactw, jakim jest morze. Będziemy mogli teraz, wzorem państw morskich, rozbudować naszą żeglugę, nasz handel zamorski i nasze morskie rybołówstwo.

Będziemy mogli pracować w spokoju, gdyż zapoczątkowaliśmy nową i słuszną politykę zagraniczną. Nie mamy teraz wrogów z obydwóch, jak dawniej, stron — z zachodu i ze wschodu. Ze wschodnim sąsiadem zawarliśmy pokój i przyjaźń, a w obronie przed sąsiadem zachodnim możemy liczyć na pomoc całej Słowiańszczyzny z potężnym Związkiem Radzieckim na czele.

Podczas niedawnego pobytu marszałka Tito w Warszawie, obchodziliśmy święto zbratania i przyjaźni z dzielnym narodem jugosłowiańskim, a wobec zwycięstwa lewicy w Czechosłowacji, otwierają się przed obydwoma krajami możliwości polubownego załatwienia sporu o Zaolzie, zaludnione przez blisko 200.000 naszych rodaków.

Tradycyjna nasza przyjaźń z Francją nabiera nowego wyrazu i siły. Od dawna już przedstawiciele polskiego społeczeństwa nie spotykali się z tak życzliwym i niejednokrotnie entuzjastycznym przyjęciem we Francji, jak obecnie. W walce swej o zabezpieczenie granicy wschodniej Francja wie, że sympatie i życzenia całego narodu polskiego są po jej stronie i że w swych planach odnośnie Renu, Francja nie znajdzie nigdzie lepszego zrozumienia niż w Polsce.

Chcemy także umocnić węzły przyjaźni z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to zbyt wiele nici łączyło naród polski w przeszłości i łączy teraz z wielkim narodem amerykańskim, ażeby drobny incydent z zawieszeniem pożyczki mógł zakłócić półtora wiekową przyjaźń, budowaną rękami wspólnych bohaterów, jak Kościuszko i Puławski, genialnych artystów, jak Paderewski oraz praca milionowych rzesz naszego wychodźstwa.

Korzystna granica, szeroki dostęp do morza, bogactwo kopalń, a w szczególności węgla, zlikwidowanie obszarnictwa i karteli przemysłowych oraz właściwa polityka zagraniczna, stwarzają znakomite warunki do dźwignięcia Polski na takie wyżyny, o jakich do niedawna nie mogliśmy marzyć, skończyć raz na zawsze z krzywdą chłopską, która młyńskim kamieniem ciążyła na życiu naszego narodu.

Nędza wsi polskiej nie znała przedtym równej w Europie.

JAK WYGLĄDAŁA NASZA WIEŚ?

J. Michałowski w swej książce „Wieś nie ma pracy", wydanej w Warszawie w 1935 r., pisze m. in.: „W rzeszowskim cukier na wsi nie istnieje... sól używa się obecnie szarą, nie raz nawet czerwoną bydlęcą, na wiosnę w okresie przednówka stosuje się kilkakrotne gotowanie w tej samej raz osolonej wodzie".

W północnej części powiatu „spotkać można w chałupach dzieci, które zawiązywane są na cały dzień po szyję do worka z sieczką, gdyż bez ubrania zamarzłyby w zimnej nieopalonej izbie". Co się tyczy stanu zdrowotnego, to „trzy czwarte dzieci, które badał, a przynajmniej połowa ogółu dzieci jest chora na gruźlicę, wszystkie mają powiększone gruczoły, a krzywica zdarza się niezmiernie często".

Ten obraz nędzy chłopskiej w rzeszowskim był znany niestety i w innych częściach Polski, nie wyłączając powiatów podwarszawskich, jak rawsko - mazowiecki, skierniewicki, gdzie przed wojną w wielu chatach chłopskich zwykły czarny chleb był rzadkim zjawiskiem, a podstawę do żywienia stanowiły ziemniaki bez omasty. „Najliczniejszą bowiem grupę gospodarstw we wsiach województw południowych tworzą gospodarstwa o powierzchni 1 — 2 hektarowej. Przypada tutaj w przybliżeniu 1/3 ha gruntu ornego na głowę. Przeciętny plon pszenicy lub żyta z tej powierzchni wynosi 3/5 kwintala, licząc skromnie 2,5 kwintala na roczne spożycie. Za pozostały kwintal, czyli za 10 — 12 zł. trzeba tę powierzchnię obsiać, ubrać się, część dochodu użyć na wyżywienie inwentarza i w końcu pokryć wiele innych potrzeb" stwierdza Konstanty Czerniewski w swej książce, wydanej w Warszawie w r. 1937 p. t. „Zagadnienia struktury agrarnej". W ogóle położenie chłopa w Polsce przedwojennej pogarszało się z roku na rok, wytwarzając stan straszliwej beznadziejności.

Ludności na wsi przybywało, a możliwości zarobkowania i odpływu ze wsi były coraz mniejsze. Emigracja, odgrywająca tak wielką rolę w życiu naszej wsi przed pierwszą wojną światową kurczyła się coraz bardziej. Kraje imigracyjne zamykały swoje podwoje jeden za drugim, a słaby rozwój naszego przemysłu nie pozwalał na kierowanie nadmiaru ludności wiejskiej do miast, toteż w Polsce niepodległej rozdrobnienie gospodarstw wiejskich postępowało i dzieci chłopskie nie mogły się kształcić w szkołach średnich i wyższych.

O ile jeszcze w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej synowie chłopscy wypełniali częściowo ławki gimnazjów prowincjonalnych i stanowili pewien odsetek młodzieży uniwersyteckiej, to w miarę oddalania się od pierwszej wojny światowej, procent dzieci chłopskich w szkołach wyższego typu stawał się coraz mniejszy i w roku 1937 obecność synów chłopskich na uniwersytetach należała do rzadkich wyjątków.

REWOLUCJA O KTÓRĄ SIĘ MODLONO

Straszliwa beznadziejność zapanowała wtedy w życiu polskiej wsi. Przełamać ją mogła tylko rewolucja i chłop polski próbował rewolucji dokonać. W roku 1937 wybucha strajk rolny, który bez mała nie obalił rządu Składkowskiego. Zagrały wówczas karabiny maszynowe w środkowej Małopolsce i na Lubelszczyźnie, polała się obficie krew chłopska i setki chłopów przypłaciło życiem próbę przełamania beznadziejności swego życia.

Obecnie jesteśmy już po rewolucji, o którą modliły się masy chłopskie w roku 1937. Obszarnictwo i kartele zniknęły. Okowy beznadziejności zostały zgruchotane, aczkolwiek sytuacja ogólna jest jeszcze ciężka, a nędza i głód nie jednemu daje się w dalszym ciągu we znaki. Zakaźne choroby gnębią ludność miejską i wiejską. Brak inwentarza do pracy i nasion do siewu. Urzędnicy nie zawsze są na wysokości zadania i częste są nadużycia, ale pomimo tego kończymy raz na zawsze z krzywdą chłopską i wspólnym wysiłkiem budujemy nową, lepszą przyszłość. Fakt, że rządy w kraju znajdują się w ręku przedstawicieli chłopów i robotników, jest najlepszą gwarancją skuteczności walki z nędzą mas chłopskich. Otóż Rząd ten zakreślił wielki program uprzemysłowienia Polski. Musimy Polskę uprzemysłowić jak najrychlej, pokryć ją całą od Karpat po Bałtyk i od Bugu po Odrę i Nysę lasem kominów fabrycznych. Każdy trud, wszelkie ofiary poniesione na rzecz budowy przemysłu opłacą się stokrotnie i podniosą wieś gospodarczo i kulturalnie. Przykładem pod tym względem może służyć nasz wróg — Niemcy.

NIEMCY BYLI NAJBIEDNIEJSZYM KRAJEM W EUROPIE

100 lat temu Niemcy były jednym z najbiedniejszych krajów w Europie i swoimi emigrantami zalewały kraje amerykańskie. Niemieccy osadnicy ciągnęli na Wschód — do Rosji, gdzie m. in. osiedlili się w dużej liczbie nad Wołgą. Jeszcze przed 50-ciu laty ankieta niemiecka tak charakteryzowała stosunki, panujące na wsi niemieckiej: „Ci małorolni włościanie odżywiają się jedynie kartoflami i chlebem żytnim. Spożycie mięsa i tłuszczów jest bardzo nieznaczne. Możemy nawet posunąć się do twierdzenia, że pożywienie ich jest nie wystarczające, a skutkiem tego, zwłaszcza energia jest narażona na szwank. Pokolenie tępieje umysłowo i obojętnieje, traci zdolność należytego pojmowania przyczyn i skutków nawet w obrębie własnego bytu".

Począwszy jednak od 1870 roku sytuacja gospodarcza w Niemczech zaczyna się zmieniać. Po wygranej wojnie z Francją Niemcy dokonały zjednoczenia swoich ziem i przystąpiły do szybkiej rozbudowy swojego przemysłu. W miarę uprzemysłowienia kraju malała u nich emigracja, podnosił się ogólny dobrobyt, wzrastała rentowność i polepszała się uprawa roli. Rozwój przemysłu i wzrost dobrobytu były tak szybkie, że Niemcy zaczęły odczuwać brak rąk roboczych i zostały zmuszone do sprowadzenia robotnika obcego z Polski, Włoch, Belgii. Niewątpliwie okolicznością ułatwiającą Niemcom przebudowę kraju rolniczego o niskim poziomie rolnictwa na kraj rolniczo - przemysłowy o wysokim poziomie przemysłu i rolnictwa, był wielki łup wojenny w sumie 5 miliardów franków w złocie, które pokonana Francja była zmuszona zapłacić zwycięskiej Rzeszy.

My złota ani własnego, ani zrabowanego nie posiadamy, ale mamy rzecz cenniejszą od złota, mamy węgiel, za który dostajemy już surowce przemysłowe i wagony kolejowe i niezbędne dla przemysłu maszyny. Wydobycie węgla przekroczyło już normę przedwojenną i wynosi obecnie w stosunku rocznym przeszło 40 milionów ton. W najbliższych 5 latach musimy osiągnąć produkcję co najmniej 80 milionów ton, a w ciągu lat 10 — 15-tu — tak rozbudować nasz przemysł, ażeby odwrócić stosunek ludności rolniczej do przemysłowej, to znaczy, ażeby w Polsce było 35 proc. ludności, żyjącej z rolnictwa i 65 proc. z innych zawodów, a nie odwrotnie jak jest dzisiaj. Wystarczy porównać warunki życia rolnika w krajach uprzemysłowionych, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Belgia, Holandia, Czechy, Kraje Skandynawskie, z warunkami życia rolników w krajach rolniczych, jak Polska, Węgry, Rumunia i Jugosławia, ażeby zrozumieć, iż sama reforma rolna nie może stworzyć ludzkich warunków bytu dla naszego rolnika, że obok reformy rolnej musimy dokonać jak najszybciej uprzemysłowienia kraju. W rozwoju przemysłu wszyscy jesteśmy jednak zainteresowani, a drobny rolnik bodaj najbardziej.

Uprzemysłowienie kraju — to możność skierowania do miasta nadmiaru ludności wiejskiej, to radykalny środek przeciwko rozdrabnianiu gospodarstw wiejskich, korzystny zbyt produktów rolniczych, możność kształcenia dzieci rolników w średnich i wyższych zakładach naukowych, ludzkie warunki egzystencji dla ludności wiejskiej, to skończenie z upośledzeniem chłopów polskich i z samym pojęciem chłopa.

W krajach uprzemysłowionych nie ma chłopów, tam są tylko rolnicy, nie różniący się od mieszkańców miast warunkami życia, ubiorem i wyglądem. Niedawno zmarły wielki prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, przy sprawdzaniu tożsamości osoby podczas wyborów, zawsze podawał się za farmera, czyli drobnego rolnika z zawodu. W przeciwieństwie do demokracji zachodnich, nasi demokraci nie mieli odwagi do postawienia sprawy chłopskiej w całej rozciągłości. Nawet Tadeusz Kościuszko, którego szczerości demokratyzmu nikt nie ośmiela się kwestionować, po bitwie pod Racławicami zamiast zdjąć sukmanę z grzbietów chłopskich, wdział sukmanę i przykrył nią swój mundur generalski. Ale to było w roku 1793, czyli przeszło 150 lat temu.

MUSI ZNIKNĄĆ RÓŻNICA MIĘDZY WSIĄ A MIASTEM

Gorzej natomiast wygląda sprawa z wybitnym politykiem chłopskim naszych czasów — z śp. Wincentym Witosem, który parę lat będąc u władzy, nie zdobył się na zdecydowane postawienie sprawy chłopskiej, za co w roku 1930 zapłacił Brześciem i długoletnim wygnaniem. Kiepskim pocieszeniem dla chłopów był fakt, że Witos całe życie chodził w chłopskich butach i koszuli bez krawata. Na szczęście sprawy te należą już do przeszłości. W życiu codziennym chłop nasz nie powinien i nie może różnić się niczym od robotnika, inżyniera czy też lekarza, a dla sukmany chłopskiej i koszuli bez krawatki zachowamy odpowiednie miejsce w muzeum historycznym. I dlatego obok wielkiej pracy przebudowy gospodarczej wsi, obok gigantycznego zadania uprzemysłowienia Polski, robimy wszystko, ażeby dzieciom chłopskim udostępnić średnie i wyższe wykształcenie.

Różnice w poziomie wykształcenia między miastem a wsią muszą zniknąć. Gimnazja i uniwersytety muszą stać się równie dostępnymi dla synów wsi, jak i dla dzieci naszych miast. I u nas w Polsce powinien możliwie rychło nadejść moment, kiedy prezydent Rzeczypospolitej, albo kandydat na prezydenta, zapytany o zawód, odpowie z uczuciem słusznej dumy: jestem rolnikiem.

NAJCENNIEJSZE DOBRA JAKIE KRAJ POSIADA

Kiedy stara Polska i przedmajowa i pomajowa marnowała rozrzutnie najcenniejsze dobro, jaki nasz kraj posiada, dostarczając rąk roboczych kapitalistom wszystkich krajów, chcących skorzystać z polskiej siły roboczej, to nowa Polska — przeciwnie — dąży do ściągnięcia z powrotem na ziemie ojczyste jak najwięcej Polaków, rozsianych po całej kuli ziemskiej, na tym polu możemy pochwalić się pewnymi sukcesami. Z gazet wiecie, że kilku polskich górników z Francji pracuje już w kopalniach węgla w Wałbrzychu, na Śląsku Dolnym, a dalsze partie górników znajdują się albo w drodze, albo w trakcie przygotowań do powrotu do Polski.

Na razie wraca z Francji do kraju 5 tysięcy naszych górników, z których wielu Polski nie widziało W ogóle wśród naszego wychodźstwa we Francji, liczącego ponad pół miliona osób, wytworzył się wielki pęd do powrotu do Polski i to do tej NASZEJ Polski chłopsko - robotniczej ze wszystkimi jej brakami, trudnościami i niedomaganiami. Polskich robotników we Francji nasze braki nie przerażają, bo oni wiedzą, że Polska jest na drodze do wspaniałej przyszłości i że staniemy się jednym z przodujących narodów w Europie.

Rzecz jasna, iż powrót 5 tysięcy górników z Francji jest zaledwie skromnym zaczątkiem ruchu reemigracyjnego z zaprzyjaźnionego z Polską kraju. Nie chcemy przysparzać narodowi francuskiemu dodatkowych kłopotów z powodu zbyt szybkiego odpływu polskich górników z kopalń francuskich i dlatego staramy się w tej akcji iść jak najbardziej na rękę rządowi francuskiemu. Dla Francji jest to kwestia dużej wagi, gdyż w wielu kopalniach francuskich, robotnicy polscy stanowią do 80 proc. załogi.

POWRÓT RODAKÓW DO OJCZYZNY

Drugim znamiennym faktem jest powrót osadników polskich z Jugosławii, osiadłych tam od 40 — 50 lat. Jest ich około 25 tysięcy i wszyscy chcą wrócić do Polski. Delegaci tych osadników wybrali na osiedlenie jeden z najbardziej zniszczonych powiatów na Dolnym Śląsku, — Bolesławiec i pewną ilość gmin w powiatach sąsiednich. Pierwszych kilka tysięcy naszych rodaków z Jugosławii już przybyło na Śląsk razem z inwentarzem żywym i martwym i zabrało się natychmiast do pracy, do zasiewów wiosennych i do reparacji domów i budowli gospodarczych.

I oto w straszliwie zniszczonym i rozszabrowanym powiecie zaczyna na nowo pulsować życie, wyludnione do niedawna wsie wypełnia gwar polskiej mowy, leżące ugorem ziemię kraje polski pług i rzuca w nią ziarno polska ręka.

Jakżeż górnicy polscy z Francji i osadnicy polscy z Jugosławii odbiegają daleko od ludzi małych duchem, którzy w odradzającej się do nowego życia Polsce szukają tylko samych ciemnych stron i którzy, niczym kruki i wrony tylko kraczą. Tym naszym polskim krukom naród polski da godną odpowiedź w dniu 30 czerwca, odpowiadając na pytania referendum ludowego trzykrotnym „tak".

Polska śmiało i odważnie kroczy ku lepszej przyszłości i żadne siły reakcyjne zarówno własne, jak i obce tego zwycięskiego pochodu ludu polskiego zatrzymać nie potrafią. Polska Ludowa stała się faktem i to jest największa nasza zdobycz z czasów wojny. Obywatele Ludowcy. Polskę Ludową mamy dzięki temu, że mamy jedność w obozie robotniczym i sojusz robotniczo - chłopski.

Po tamtej wojnie zmarnowaliśmy okazję do zbudowania Polski Ludowej, bo nie stworzyliśmy jedności w obozie robotniczym i sojuszu robotniczo - chłopskiego. Tak, jak słabością demokracji po tamtej wojnie był brak jedności robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, tak obecnie ta jedność i ten sojusz jest naszą siłą.

Wbrew wszelkim przeciwnościom i utrudnieniom ze strony reakcji własnej i obcej dokonaliśmy epokowych reform, które były programem ruchu ludowego i całej demokracji polskiej. Za te śmiałe i zdecydowane reformy, za reformę rolną, za nacjonalizację przemysłu, za demokratyzację całego naszego życia publicznego nienawidzi nas reakcja całą duszą, nienawidzą nas obszarnicy, kapitaliści, bankierzy i sanacyjni i endeccy dygnitarze cywilni i wojskowi. W swej nienawiści do nowej Polski i do nowych ludzi w Polsce posuwa się reakcja do mordów bratobójczych, do rozlewu bratniej krwi, do zbrodni wobec własnego kraju i własnego narodu. Ale reakcja jest liczebnie słaba.

Więc próbuje rozbić obóz demokracji polskiej. Chce ona pokłócić chłopa z bratem robotnikiem, chłopa z chłopem. Gorzej że znajdują się przywódcy chłopscy, którzy przez zbrodnię czy głupotę polityczną idą na rękę reakcji i usiłują rozbijać obóz demokracji polskiej. Ci fałszywi przywódcy chłopscy wolą sojusz z elementami byłej endecji i sanacji, aniżeli sojusz z partiami robotniczymi. Są oni wiernymi uczniami, tych, co w roku 1918 i następnych rzucali rządowi robotniczo - chłopskiemu kłody pod nogi i zawierali pakty lanckorońskie z endecją, co tak okrutnie zemściło się na załamaniu się nie tylko ustroju demokratycznego w Polsce, ale i w konsekwencji przyśpieszyło wybuch wojny i utratę niepodległości Polski.

KRYTYKA I RZUCANIE KŁÓD POD NOGI

Ci sami ludzie, którzy mając władzę w swoim ręku 5 lat po tamtej wojnie nie mogli wydźwignąć Polski z chaosu i nędzy i mówili wtedy, że „jest źle, ale jeszcze gorzej będzie", teraz nic nie robią, tylko krytykują Rząd i rzucają mu kłody pod nogi. Nie wiedzą oni, a właściwie nie chcą wiedzieć, jakie wielkie reformy i jak wiele dla odbudowy naszego kraju obecny Rząd dokonał w niewiele dłuższym czasie, aniżeli w rok po zakończeniu minionej straszliwej wojny.

Odbudowujemy szybko nasz przemysł, nasze porty — zburzoną przez lekkomyślność „londyńczyków" Warszawę przystępujemy do odbudowy zniszczonych wsi, nie dopuścimy do inflacji pieniądza itd. itd.

NORMALNA GOSPODARKA POKOJOWA

Obecnie mogę wam zakomunikować radosną nowinę. Dzięki gospodarczej pomocy Związku Radzieckiego i UNRRA znosimy obmierzły i wam i Rządowi system kontyngentów i przechodzimy na normalna gospodarkę pokojową. Rozpisana przez Rząd Pożyczka na Odbudowę Kraju dała nam w krótkim czasie wielki sukces. Ponad 1,5 miliona subskrybentów podpisało pożyczkę na zgórą 3 miliardy złotych, i płyną jeszcze dalsze zgłoszenia. Taki sukces Pożyczki, to dowód wielkiego zaufania naszego społeczeństwa do Rządu i do jego polityki gospodarczej.

Wierzę, że w nadchodzącym referendum ludowym naród w trzykrotnym „tak" da również swoje zaufanie Rządowi. Tego wszystkiego nie chcą widzieć niektórzy przywódcy PSL, miast razem z nami budować nową potężną, chłopsko - robotniczą Polskę, uprawiają jałowe opozycje i chcą do niej wciągnąć naiwnych i nie uświadomionych politycznie chłopów.

Ale i na tym odcinku zaszły ostatnio korzystne zmiany. Szczerzy ludowcy z PSL zawracają z drogi jałowej opozycji. Przed paroma tygodniami zaobserwowaliśmy dość pokaźną grupę działaczy ludowych z b. „Piasta", zgrupowanych koło pisma „Jedność Ludowa", którzy buntują się przeciwko szkodliwej polityce opozycji p. Mikołajczyka i szukają porozumienia z blokiem demokratycznym i Rządem. A ostatnio nowa poważna grupa działaczy z PSL wydała pismo p. t. „Nowe Wyzwolenie", w którym odcina się wyraźnie, a nawet niedwuznacznie potępia szkodliwą politykę większości kierownictwa PSL.

Wiadomo nam również, że w pozostałej części PSL również nie ma jednolitego stanowiska w najważniejszych sprawach społecznych i państwowych. Do tych wszystkich członków PSL, którzy zrozumieli błędność postępowania p. Mikołajczyka, wyciągamy bratnią dłoń, gdyż pragniemy zgody i jedności całego narodu, gdyż tylko zgodą i jednością dokonamy wielkiego dzieła utrwalenia w Polsce demokracji i ugruntowania silnej, niepodległej i suwerennej Polski.

NIECH ŻYJE RUCH LUDOWY

Pozwólcie, Obywatele Ludowcy, że w dniu waszego święta ludowego złożę wam od Rządu Jedności Narodowej, od Rządu chłopsko-robotniczego serdeczne pozdrowienia i gorące zapewnienie o tym, że tak, jak dotąd staliśmy zawsze na straży niepodległości polskiej i interesów chłopów i robotników, tak dalej nieugiecie stać będziemy na straży tych dwóch świętych dla nas zasad i z waszą pomocą budować będziemy dalej silną i bogatą, szczęśliwą dla całego ludu i narodu Ojczyznę chłopsko-robotniczą. Niech żyje Chłop polski — prawowity gospodarz kraju! Niech żyje ruch ludowy! Niech żyje Polska!

Banda Harnasia rozbita

Kielce, w czerwcu.

(SAP). Pod Kozienicami w woj. kieleckim oddziały UB i Milicji Obywatelskiej rozbiły groźną bandę Harnasia, która od pewnego czasu nękała ludność okoliczną i napadała na samochody, jadące trasą na Kraków i Śląsk.

Akcja władz bezpieczeństwa zarządzona została natychmiast po zuchwałym napadzie bandy na miasteczko Kozienice.

W toku przeprowadzonego natarcia na wieś Odechów, gdzie w stodołach schronili się bandyci, dwie z nich, zapalone strzałami całkowicie spłonęły wraz z broniącymi się wewnątrz bandytami. Reszta, obawiając się podobnego losu, podjęła rozpaczliwą próbę ucieczki, w czasie której zabito dalszych sześciu bandytów, a 2 ujęto żywcem. Pozostali rozproszyli się w różnych kierunkach, porzucając na placu broń.

Uciekający bandyci pozostawili również w wiosce 2 ze zrabowanych samochodów, na których milicjanci odnaleźli cały zapas zrabowanego w składnicy Monopolu Spirytusowego alkoholu i kilkaset kilogramów zabrane go ze spółdzielni tytoniu.

Jak wynikało z zeznań jeńców trzeci samochód z resztą zrabowanej w spółdzielni żywności odjechał jeszcze poprzedniego dnia w stronę S"

„Sąd lyncha" nad robotnikami

wielka walka polityczna rozpętała się w Ameryce

New York, w maju.

Wszystkiego 40 minut zabrało Izbie Reprezentantów odczytanie, przedyskutowanie i uchwalenie 306 głosami przeciwko 13 zgłoszonego przez Prezydenta Trumana projektu ustawy, który:

upoważnia Prezydenta do przejmowania pod zarząd państwowy „fabryk, kopalń i innych urządzeń" istotnych dla gospodarki narodowej,

zakazuje robotnikom zakładów przejętych przez państwo strajku, lub też zmusza ich do przerwania strajku już rozpoczętego,

przewiduje ściganie na drodze karno-sądowej przywódców, funkcjonariuszy i członków związku, którzy namawiają do strajku w takich zakładach, przy czym grozi im za to kara więzienia, grzywny lub też obu, a wreszcie

upoważnia Prezydenta Stanów Zjednoczonych do przymusowego wcielenia do wojska robotników i pracowników zakładów przemysłowych, objętych w zarząd państwowy, kiedykolwiek Prezydent uzna ten krok za wskazany i na warunkach przezeń określonych.

40 MINUT, KTÓRE PRZEKREŚLA 150 LAT

Z Izby Reprezentantów projekt powędrował do Senatu, gdzie jednak od razu napotkał na dość silny, acz niespodziewany opór. Sprzeciwiła mu się nie tylko grupa postępowych senatorów z Partii Demokratycznej, ale i grupa senatorów republikańskich. Albowiem, jak stwierdza dzisiejszy dziennik PM w artykule swego naczelnego redaktora, Ralfa Ingersolla, projekt uchwalony przez Izbę w ciągu 40 minut „przekreśla sto pięćdziesiąt lat historii amerykańskiej".

Były już w Stanach Zjednoczonych okresy czarnej reakcji, było łamanie strajków i topienie ich we krwi, było zamykanie związków zawodowych i prześladowanie działaczy robotniczych. Ale żaden Prezydent Stanów Zjednoczonych nie domagał się jeszcze nigdy prawa militaryzacji robotników, wcielania ich do wojska i zmuszania do pracy groźbą sądów wojennych. I nic dziwnego, że nawet reakcyjny w swej większości Senat, nastrojony bardzo nieżyczliwie wobec robotników i pragnący położyć kres fali strajkowej choćby za cenę złamania związków zawodowych, tym razem zawahał się w obliczu bezprzykładnego projektu ustawy, zrywającego otwarcie z całą wolnościową tradycją kraju.

Być może, że i w Senacie znajdzie się większość, która przeprowadzi ustawę o środkach wyjątkowych przeciw robotnikom. Ale dziś jest już rzeczą oczywistą, że nie obejdzie się bez zaciekłej walki. Na lewicy demokratów wytężoną akcję przeciw projektowi rozwija postępowy i liberalny senator Pepper z Florydy. Sekunduje mu senator Morse. A po drugiej stronie ław senackich wystąpił przeciw militaryzacji robotników młody, lecz wpływowy republikanin, senator Ball, mobilizując wraz z Pepperem opinię Senatu do walki z kagańcową ustawą.

POWRÓT NIEWOLNICTWA I FASZYZM

W kołach robotniczych wystąpienie Prezydenta Trumana i jego akcja przeciwko strajkującym kolejarzom wywołała najgłębsze oburzenie. Pierwszy zabrał głos sędziwy, 73-letni przywódca związku kolejarzy, Whitney, który oświadczył, że związek jego obróci wszystkie swe fundusze w kwocie 47 milionów dolarów na kampanię polityczną przeciwko Trumanowi, by nie dopuścić do powtórnego wybrania go na prezydenta w roku 1948. „Truman — oświadczył Whitney — jest tworem przypadku politycznego. Gdyby nie śmierć Roosevelta, nigdy nie zostałby prezydentem. I nigdy już prezydentem nie będzie".

Prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, William Green, nazwał politykę Trumana „próbą wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych niewolnictwa pod panowaniem faszyzmu". Przemawiając w imieniu sześciu milionów zorganizowanych w AFP robotników, Green zapowiedział nieubłaganą walkę z anty-robotniczą polityką Trumana.

ŁAMISTRAJK NR. 1.

Rada okręgowa związków CIO w Nowym Jorku napiętnowała wystąpienie prezydenta, nazywając go „łamistrajkiem numer jeden". Liczna grupa delegatów CIO wyruszyła do Waszyngtonu, by tam wywrzeć nacisk na senatorów i skłonić ich do odrzucenia anty-robotniczego ustawodawstwa.

Zaledwie trzy dni minęły od wystąpienia Trumana, a już mobilizacja opinii postępowej i robotniczej posunęła się znakomicie naprzód. Jest rzeczą jasną, że w kołach reakcji amerykańskiej wystąpienie Trumana powitano z olbrzymim entuzjazmem. Cała prasa prawicowa pieje hymny pochwalne na cześć „zdecydowanej postawy Białego Domu". Ale prasa lewicowa również nie owija słów w bawełnę. Oto umiarkowanie postępowy „New York Post" stwierdza dziś jasno:

„Faktem jest, że p. Truman zażądał od Kongresu na historycznej sesji, nazywanej już dziś w kołach politycznych „sądem Lyncha", udzielenia mu takich pełnomocnictw, które pozwolą mu złamać każdy strajk drogą wprowadzenia pracy przymusowej. A to, bracie — pisze „New York Post" — jest salonowym określeniem metody, która napełniała nas głębokim wstrętem, gdy stosowali ją niemieccy hitlerowcy, metody przymusowego rekrutowania robotników..."

LUDZIE, KTÓRZY UTRACILI WIARĘ W DEMOKRACJĘ

A cytowany przez nas na początku redaktor PM, Ingersoll, pisze w artykule wstępnym swego dziennika:

„Nie da się zaprzeczyć, że to, co się stało, jest dziełem ludzi, którzy utracili wiarę w demokrację, ludzi, którzy z całym cynizmem gotowi się demokracji zaprzeć, dali nam oni do zrozumienia, że pragną rozgrywki z postępową demokracją. Będą tę rozgrywkę mieli i — sądzę — że wyjdą z niej pokonani."

W ciągu trzech dni dokonał się głęboki przewrót w układzie sił politycznych Ameryki. Prezydent, wybrany z listy, na czele której stał Franklin Delano Roosevelt, przeszedł na stronę jego wrogów. Zarysy tego nowego układu politycznego nie są jeszcze całkiem wyraźne. Przy ocenie jednak wydarzeń, których widownią są w tej chwili Stany Zjednoczone, czytelnik polski winien pamiętać, że demokracja jest bardzo głęboko i silnie zakorzeniona w umysłach i uczuciach obywateli tego kraju. I nie ma nic bardziej tej demokracji obcego, niż militaryzm, metody dyscypliny wojskowej, przymus osobisty. I choć trudno bawić się w proroka, można zaryzykować twierdzenie, że ci, którzy spróbują tej demokracji nałożyć kaganiec natrafią na opór nielada. Nie znaczy to, że walka będzie łatwa. Ale w Stanach Zjednoczonych jest więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju kapitalistycznym, danych po temu, by walka ta skończyła się zwycięstwem demokracji.

Observer

WK PPS Olsztyn do tow. Premiera

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Olsztynie nadesłał Premierowi Osóbce-Morawskiemu depeszę następującej treści:

„Z równą siłą i wiarą jak przed półwieczem Polska Partia Socjalistyczna walczy i tworzy Polskę Ludową i prowadzi klasę robotniczą do szczęścia i do socjalizmu. Socjaliści województwa mazurskiego z wiarą patrzą na Waszą pracę Towarzyszu Premierze, owocną dla klasy pracującej, dla Polski Ludowej i dla socjalizmu".

Odczyt tow. Hochfelda

Warszawski Komitet „Bundu" urządza dziś 13 bm o godz. 18-tej w lokalu własnym przy ul Targowej 40 m. 7, odczyt tow. dra J. Hochfelda na temat „Zagadnienia współczesnego socjalizmu". Wstęp wolny.

Na Warmii i Mazurach
ZIEMIA WOŁA O LUDZI

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Gładką powierzchnią szosy mknie samochód na północ. Przejeżdżając przez zniszczony przyczółek makowski i pułtuski zwalnia tempo, by znowu jakieś dwa kilometry za Chorzelami wtoczyć się na asfalt, zwiastujący, że jesteśmy na progu dawnej granicy Polski i Prus Wschodnich.

Wjeżdżamy na ziemię warmińsko-mazurską.

Krajobraz się zmienia. Szosa wije się wśród zielonych pól i lasów. Wydaje się, że droga składa się z samych zakrętów.

Mijamy wsie i osady. Kilometrami nie spotykamy nikogo. Czasem konie, ciągnące wyładowany wóz ludźmi, spłoszą się na widok samochodu; czasem przemknie obok nas samotny motocyklista lub rowerzysta.

Murowane budynki osad lub wsi ukazują ciemną czeluść okien bez szyb. Otwarte na przestrzał wrota stodół świecą pustym wnętrzem. Ogródki pełne zieleni, chwastu i rumianku, a ścieżki zarosłe trawą. Wszystko wskazuje, że dawno nikt po nich nie stąpał. Jedynym gospodarzem niezamieszkałych domów zdaje się być bocianica, siedząca na uwitym przez siebie precyzyjnie gnieździe.

Ale gdzie niegdzie jaśnieje w oknach biel firaneczek, dym uchodzi z komina, a dzieciaki i dorośli wybiegają na szosę, by w milczeniu przyjrzeć się przejeżdżającym. Wiemy, który dom jest zamieszkały: przybity nad drzwiami biały orzeł na krwawym tle, lub poruszana przez wiatr chorągiewka biało-czerwona wskazuje, że na tej ziemi rozpoczęło się nowe życie.

Smutno wyglądają pola, zarośnięte wysoką trawą, wśród której samotnie pasący się koń lub krowa toną prawie po pas wśród wybujałej paszy.

Tu i ówdzie, bliżej zamieszkałych domów, witamy z radością kwadrat pola zarosły żytem lub zielenią kartofli.

Szumi gęsty las. U jego brzegów walają się spalone czołgi, połamany sprzęt wojenny, stoją zasieki z drutu, pozostałe sprzed roku — dziś zupełnie niepotrzebne.

*

O ziemi warmińskiej i mazurskiej wiemy tyle, że jest to kraj piękny, kraj lasów i jezior. Lasów niestety nie jest tak wiele. Zajmują one zaledwie 20% całej powierzchni. Bogactw naturalnych prócz torfowisk i resztek bursztynu nie ma. Natomiast liczne jeziora dają olbrzymie możliwości rozwoju gospodarki rybnej.

Warmia i Mazury są krajem, który po dostatecznym zaludnieniu, może stać się znowu krajem bogatym.

Województwo olsztyńskie potrzebuje na swą odbudowę poważnego wkładu kapitału. Przydzielone przez państwo 12 milionów złotych (wliczając inwestycje przeznaczone dla samego miasta Olsztyna) — to stanowczo za mało. Odbudowa w takich warunkach może się przeciągać na bardzo długi okres. A tymczasem województwo olsztyńskie będzie pochłaniało zupełnie niepotrzebnie fundusze, które można by zużyć na jego odbudowę. Przed wojną Prusy Wschodnie potrafiły wykarmić około 2-ch milionów ludzi w Niemczech.

Ten zdewastowany kraj, który przed wojną liczył przeszło 970.000 mieszkańców, zamieszkuje obecnie 400.000. Jeszcze 19.000 gospodarstw czeka na repartiantów zza Buga, którzy na nowo zaczną uprawiać te ziemie.

Ludności rolniczej daje się bardzo we znaki brak bydła. Przed wojną na tym obszarze znajdowało się 200.000 koni, dziś 7.217 nie może podołać obróbce ziemi. Akcja jesienna i wiosenna nie dała pozytywnych wyników z braku tak dostatecznej ilości traktorów, jak i wykwalifikowanych rąk do pracy — stąd też całe połacie pól leżących odłogiem.

Istnieje jeszcze jedno ważne zagadnienie, którego pozytywne rozwiązanie posiada doniosłe znaczenie dla gospodarki tych ziem. Chodzi w tym wypadku o przyłączenie do województwa olsztyńskiego 4-ch powiatów zachodnich Kwidzynia, Sztumu Malborga i Elbląga, należących obecnie do województwa gdańskiego oraz 3-ch powiatów wschodnich Ełka Oleska i Goldapa, przyłączonych do województwa białostockiego. Narodowościowo i gospodarczo należą one do województwa olsztyńskiego. Żyznością swej ziemi i rozwiniętym przemysłem w wielkim stopniu mogą, po przyłączeniu ich z powrotem, przyczynić się do samowystarczalności województwa. Toteż czynniki administracyjne i społeczne województwa czynią usilne starania, aby dla dobra rozwoju gospodarczego, ziemie te stanowiły, tak jak przed laty, nierozerwalną całość.

*

Kiedy wzrok nasz skierowany jest na Ziemie Zachodnie, to najmniejszym zainteresowaniem cieszy się województwo olsztyńskie. A trzeba by kraj ten, który bardzo szybko może stać się na nowo krajem bogatym, został odbudowany, by jak najszybciej stał się samowystarczalny, by jak najwięcej korzyści przynosił Macierzy, do której po prawie 700 latach został przyłączony.

Wanda Strzałkowska.

Okres głodowania nie może trwać zbyt długo

Skargi i żale samorządowców

W dniu 12 b. m. w lokalu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce odbyła się konferencja z udziałem Prezesa Zarządu Głównego Związku, posła P. Gajewskiego. Konferencja miała na celu zapoznanie prasy, a tym samym i szerszego społeczeństwa o działalności pracowników samorządowych i warunkach w jakich żyją.

Referat, omawiający to zagadnienie, wygłosił viceprzewodniczący Zarządu Głównego, ob. J. Krasowski.

Pracownicy samorządowi od początku przystąpili do odbudowy administracji. Od wartości pracowników w dużej mierze zależy nie tylko wykonanie lecz niejednokrotnie również i inicjatywa. Dlatego też ważnym jest, by element, z którego rekrutują się pracownicy samorządowi, stał na wysokim poziomie fachowym i moralnym. Jednakże by mógł on stanąć na wysokości zadania konieczne są do tego odpowiednie środki materialne. Okres głodowania i całkowitego wyrzeczenia się wszelkich potrzeb nie może trwać zbyt długo. Niestety położenie materialne pracowników samorządowych jest w dalszym ciągu tragiczne. O rozpiętości płac, z krzywdą dla samorządowców, świadczyć mogą następujące dane: stawki płacy w przemyśle wahają się w granicach od 1200 — 6400 zł., w samorządzie od 1200 do 2340 zł., w SPB od 3500 do 14000 zł., przy czym najniższą stawkę otrzymują uczniowie.

Następstwem tego stanu rzeczy jest odpływ sił fachowych z samorządu do innych gałęzi gospodarczych, obniżenie zasad etycznych a nawet i pijaństwo. Jako przykład może służyć województwo poznańskie, skąd zameldowano odpływ 800 pracowników. Odpływ ten stale wzrasta. Sytuację tę pogarsza nieuporządkowanie spraw emerytalnych, ubezpieczenia chorobowego i urlopu, zniżek kolejowych, przydziałów żywnościowych i t. d.

A przecież na samorządowców spada obowiązek nie tylko czynności związanych z ich pracą zawodową w administracji, lecz również i działalność społeczna, zwłaszcza na terenie mniejszych miasteczek i gmin. Jeżeli warunki bytu pracowników samorządowych nie ulegną w szybkim czasie radykalnej poprawie, siły wykwalifikowane, zmuszone warunkami życiowymi, będą przechodzić do przemysłu, instytucji państwowych bądź prywatnych. W samorządzie natomiast pozostaną siły niewykwalifikowane.

Należy jeszcze zaznaczyć, że wobec konieczności utrzymania się przy życiu pracownicy samorządowi muszą dorabiać ubocznie.

Podwyższenie emerytur

Sprawa rent inwalidzkich jest troską władz od zakończenia okupacji. Dziś z zadowoleniem możemy donieść, że prace nad odpowiednim rozporządzeniem zostały zakończone i w tych dniach zostanie w Dzienniku Ustaw zadekretowane odpowiednie rozporządzenie.

Na podstawie informacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej możemy podać kilka najważniejszych punktów nowej tabeli płac.

Według nowej tabeli miesięczna renta ubezpieczeniowa przy 66%-wej utracie zdolności do pracy wynosić będzie dla samotnego od 1.000 do 1.200 złotych, dla ubezpieczonego z jednym dzieckiem 1.200 do 1.400 zł., a dla obarczonego większą rodziną stawka dochodzi do 2.520 złotych.

Nowa ustawa nie zapomniała również o wdowach i sierotach po ubezpieczonych. Stawki przewidziane dla nich w rozpiętości od 600 do 1200 zł.

Należy wspomnieć, że stawki dla tych, którzy utracili zdolność do pracy skutkiem wypadku sięgają 3.900, a dla wdów 1.800 zł.

Ubezpieczalnia Społeczna dzięki zdobyciu trwałych podstaw ekonomicznych będzie mogła w okresie rocznym umieścić w sanatoriach do 100 tys. chorych lub zagrożonych na zdrowiu.

Wypowiadamy walkę marnotrawstwu

Przebieg akcji oszczędnościowej w przemyśle

Rozpoczęta akcja oszczędnościowa w przemyśle mimo krótkiego terminu od jej rozpoczęcia, daje już pewne rezultaty.

Dla podkreślenia wagi jaką Ministerstwo Przemysłu do akcji tej przywiązuje wydano okólnik, w którym zwrócono uwagę, że akcją objęte być muszą wszystkie Centralne Zarządy, Zjednoczenia, Zakłady Pracy i Przedsiębiorstwa Państwowe oraz wszystkie działy produkcji, administracji, Zbytu i Zaopatrzenia.

Okólnik zwraca uwagę, że akcja oszczędnościowa, aby mogła osiągnąć dobre rezultaty, musi być powszechna. Konieczna przy tym jest systematyczność i stała kontrola poczynań zmierzających w tym kierunku.

W przeprowadzeniu jej największy nacisk należy położyć na obniżenie kosztów produkcji i podwyższenie wydajności pracy. Poza tym wprowadzona być musi zorganizowana walka z marnotrawstwem czy to surowców, czy pracy ludzkiej oraz ścisła kontrola wydatków administracyjnych. Najlepszą metodą do oceny przerostów pojedyńczych nakładów wydatków jest comiesięczna analiza kosztów własnych wyprodukowanych artykułów i zaprowadzenia statystyki kosztów własnych. Statystyka ta i analiza doprowadzić mają do pewnych celów, które w rezultacie wydatnie zmniejszyć mogą ogólne koszty produkcji. Specjalną uwagę zwrócić należy na następujące momenty:

— zredukowanie nadmiernego personelu nieprodukcyjnego i skierowanie go do działów produkcyjnych;

— ścisłe stosowanie obowiązujących przepisów przy zaszeregowaniu i premiowaniu pracowników;

— przeprowadzenie odpowiednich badań i ścisłe opracowanie norm wydajności pracy;

— przeanalizowanie obecnego schematu organizacyjnego i wyciągnięcie odpowiednich wniosków, celem usunięcia przerostów administracyjnych;

— przeprowadzenie odpowiedniej kontroli w organizacjach dystrybucyjnych, celem uregulowania cen sprzedaży,

zwrócenie specjalnej uwagi na straty wynikające ze złej gospodarki materiałowej. Do tego należy nadmierny odsetek braków i odpadków, zły nadzór przy produkcji i tp.

W myśl okólnika, naczelni dyrektorzy Centralnych Zarządów Przemysłowych składać mają do Ministra Przemysłu miesięczne sprawozdania z wydanych przez siebie zarządzeń i rezultatów przeprowadzonej kampanii oszczędnościowej.

Nie możemy być nadal narodem niewykwalifikowanych chłopów i robotników

Możliwości i drogi rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce

(Dokończenie).

JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ DROGI REALIZACJI TYCH ZAMIERZEŃ?

Nie trzeba uzasadniać, że to sprawa i niełatwa i wymagająca wielkich nakładów finansowych oraz zespolenia potężnych wysiłków organizacyjnych. Wiąże się z tym olbrzymia wprost praca, która musi być wykonana nad przygotowaniem nowych programów, podręczników, pomocy naukowych i t. d. Jednym z najtrudniejszych zagadnień to problem kadr nauczycielskich, tak bardzo przerzedzonych wskutek najazdu i okupacji hitlerowskiej.

Trudności powiększa fakt niskich uposażeń nauczycielskich, wskutek czego zaznaczył się i odpływ sił nauczycielskich szczególnie, gdy chodzi o nauczycieli przedmiotów zawodowych do różnych dziedzin życia gospodarczego. Dlatego też musimy sięgnąć do nadzwyczajnych środków na tym odcinku.

Jeżeli chodzi o zwiększenie kadr nauczycielskich na odcinku szkolnictwa zawodowego, pójdziemy następującymi drogami:

a) przeszkolenia drogą krótkich kursów wakacyjnych nauczycieli ze szkół ogólnokształcących do nauczania przedmiotów t. zw. ogólnokształcących w szkołach zawodowych.

b) nałożenia na fachowców z odpowiednimi kwalifikacjami ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego obowiązku nauczania w ilości kilku godzin tygodniowo (do 6) w zakresie swej specjalności. W tej sprawie jest w przygotowaniu dekret, który umożliwi kierownictwom szkół zawodowych uzyskanie tych sił.

Praca w kilku godzinach tygodniowo płatnych, według norm przewidzianych za analogiczną ilość godzin dla nauczycieli szkół zawodowych, nie będzie zbyt uciążliwą ani dla fachowców, ani dla warsztatu pracy, w którym dany fachowiec pracuje. Będzie to równocześnie doskonałym środkiem zbliżenia szkoły zawodowej do życia gospodarczego, przy pomocy żywego człowieka, przychodzącego wprost od swego warsztatu pracy do szkoły przygotowującej kadry młodych fachowców z danej dziedziny. W tej sprawie zajęła już stanowisko Centralna Komisja Związków Zawodowych, rozpatrując to zagadnienie na swym posiedzeniu w dniu 17.V. b. r. i podejmując uchwałę następującej treści: „K. C. Z. Z. wzywa członków wszystkich organizacji zawodowych, posiadających odpowiednie przygotowanie fachowe, do wzięcia czynnego udziału w rozbudowie szkolnictwa zawodowego, przez przyjmowanie zaproponowanych przez kierownictwo szkół zawodowych kilku godzin lekcyjnych tygodniowo; w zakresie swej specjalności".

Można mieć nadzieję, że ogół fachowców potraktuje to jako wypełnienie obywatelskiego obowiązku i ochoczo weźmie udział w tej pracy.

Dla zwiększenia kadr etatowych nauczycieli szkół zawodowych niezależnie od studiów na uczelniach istniejących, przewiduje się uruchomienie kilku specjalnych Instytutów, mających za zadanie kształcenie nauczycieli szkół zawodowych. Tymi drogami będziemy mogli uzyskać rok rocznie potrzebną ilość sił dla stopniowej rozbudowy szkół zawodowych, tak, aby w przeciągu najbliższych lat utworzyć taką ilość szkół które wypełnią stojące przed nami zadania w zakresie przygotowania wykwalifikowanych pracowników w przemyśle, rzemiośle, handlu, spółdzielczości, rolnictwie. Nie poruszam szerzej zagadnienia lokali szkolnych, sprawy utrzymywania szkół i t. p. Na ten cel nie wystarczą wydatki preliminowane w normalnym budżecie państwowym. Trzeba i tu sięgnąć do zmobilizowania wszystkich środków. Jednym z kroków na tej drodze jest rozpatrywany obecnie przez miarodajne czynniki projekt o specjalnej daninie szkolnej. Państwowy fundusz inwestycyjny winien w stopniu jak największym uwzględnić w swych planach budowę szkół zawodowych, jak również urządzenia warsztatów szkolnych, które z kolei własną produkcją przyczyniać sie będą do zaopatrywania nowopowstających szkół w potrzebne urządzenia. Na 1946-47 rok szkolny przewidujemy zorganizowanie około 600 nowych szkół zawodowych różnych typów. Jest to pierwszy etap naszego planu.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ SPRAWA WIELOTOROWOŚCI W DZIEDZINIE PROWADZENIA SZKÓŁ ZAWODOWYCH?

W obecnej chwili mamy w szkołach zawodowych wszystkich typów około 190.000 młodzieży. Z tej liczby około 160.000 uczeszcza do szkół prowadzonych przez Ministerstwo Oświaty. Reszta młodzieży, to jest około 30.000 uczęszcza do szkół prowadzonych przez resorty gospodarcze, głównie przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministerstwo Przemysłu. Sprawa unormowania tego zagadnienia jest na warsztacie. Odbyło się szereg narad w tej sprawie (między innymi w C. U. P., w odpowiednich Komisjach przy Prezydium Rady Ministrów). Poruszona ta kwestia była i na Krajowej Radzie Narodowej, kilkakrotnie była poruszana na Komisji Oświatowej KRN.

Istniejący stan musi ulec zasadniczemu uregulowaniu. Gospodarka planowa, która w założeniach swoich polega między innymi i na zasadzie koncentracji wysiłków, skoordynowanie działalności musi objąć i ten odcinek, który ogarnia całość procesu wychowania młodego pokolenia. Zagadnienie więc jednolitego ustroju szkolnego, jednolitego nadzoru pedagogicznego, jednolitej organizacji wychowania we wszystkich szkołach i zakładach wychowawczych, obejmujących dzieci i młodzież przez czas trwania obowiązku kształcenia, musi należeć do Ministra Oświaty.

Nie znaczy to, by zakładanie i utrzymywanie szkół, szczególnie zawodowych, nie mogło być prowadzone przez resorty gospodarcze czy odpowiednie czynniki gospodarcze lub samorządowe.

Sprawa ustalenia kompetencji jest do uregulowania i wymaga szybkiego uregulowania. Całość zagadnienia kształcenia zawodowego jest tylko częścią, co prawda bardzo ważną, ale nie mniej tylko częścią, wielkiego procesu wychowania młodego pokolenia. Jednak szeroko pomyślana rozbudowa szkolnictwa zawodowego nie może być przeprowadzona bez czynnego i nieustannego interesowania się tą sprawą przez wszystkie dziedziny życia gospodarczego, a więc przede wszystkim odpowiednie resorty gospodarcze. W najbliższym czasie powstanie przy Ministrze Oświaty Państwowa Rada Kształcenia Zawodowego. Będzie to niewątpliwie czynnik, który zespoli wszystkie czynniki zajmujące się szkoleniem zawodowym. Przyczyni się też zapewne i do ostatecznego załatwienia całego zagadnienia w sposób, który zapewni najpełniejszy rozwój oświaty zawodowej, przy zachowaniu z jednej strony potrzebnej jednolitości działania, a z drugiej strony zapewni dostateczny wpływ czynnika gospodarczego na przygotowanie kadr potrzebnych życiu gospodarczemu.

Nie poruszam tu specjalnego zagadnienia kursów krótszych i dłuższych, mających za zadanie szkolenia czy przeszkalania robotników i pracowników dorosłych, w zakresie potrzeb drobnego, średniego i wielkiego przemysłu, oraz innych dziedzin życia gospodarczego. Ta doraźnie ważna i doniosła sprawa, organizowana winna być przede wszystkim przez resorty gospodarcze.

CZEGO OCZEKUJĄ CZYNNIKI ORGANIZUJĄCE SZKOLNICTWO I OŚWIATĘ ZAWODOWĄ OD PRASY?

Podjęcia wspólnie z nami wielkiej akcji, mającej na celu postawienie przed oczy całego społeczeństwa wagi tego zagadnienia. Dużo jest do zrobienia, i tu prasa może niemałe oddać usługi, szczególnie na odcinku uświadamiania społeczeństwa o równowartościowości różnych dróg kształcenia na poziomie średnim, zawodowego czy t. zw. ogólnokształcącego. W szczególności zaś winna być podjęta wielka akcja wszystkich czynników, któraby doprowadziła do uświadomienia sobie przez całe dorosłe pokolenie, przez wszystkich pracodawców, przez wszystkie warsztaty pracy, że winien ulec zmianie stosunek dorosłego pokolenia do pracy młodocianego. Praca młodocianego, czy to w fabryce, czy warsztacie rzemieślniczym, handlu czy jakimkolwiek przedsiębiorstwie winna być częścią wielkiego procesu wychowawczego młodego pokolenia. Nie może tu być miejsca na żaden wyzysk, a wyzyskiem jest przede wszystkim to, co niestety ma jeszcze szerokie zastosowanie, a mianowicie uniemożliwianie często w zakładzie pracy czy warsztacie z korzystania z tego, co jest dużym osiągnięciem naszego ustawodawstwa socjalnego w tej dziedzinie, t. j. zwalniania ucznia w ciągu tygodnia w godzinach pracy na naukę szkolną w ilości 18 godzin. To jest zdobycz, z której młodzież musi w pełni korzystać. O to muszą toczyć walkę, gdzie tylko zajdzie potrzeba, zarówno związki zawodowe, jak organizacje młodzieżowe. Ta droga bowiem likwiduje tradycyjny elitaryzm w systemie szkolnym i prowadzi w sposób najpełniejszy do demokratyzacji oświaty i kultury, otwierając możliwości osiągnięcia przez każdą jednostkę pełnego rozwoju, nie odrywając jej od wykonywanej pracy. Tylko, jak powiedziałem, praca młodocianego musi być inaczej traktowana, aniżeli to miało miejsce w ustroju, do którego nie chcemy wracać.

Podatek od kopalń

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów nie uwzględnił żądań CZP Paliw Płynnych zniesienia podatku od kopalń. Na żądanie odpowiednich władz samorządowych kopalnie mają składać zeznania o wyprodukowanej ilości ropy naftowej. Podatek należy się tylko od ropy czystej (po potrąceniu zanieczyszczeń) oraz tylko w wypadkach, jeśli dany samorząd posiada zatwierdzony statut komunalnego podatku od kopalń.

Konferencja geologiczna

W Krakowie odbyła się konferencja geologiczna. Na konferencji podkreślono ważność badań geologicznych i rolę wierceń poszukiwawczych w Polsce. Przygotowywane wiercenia dotyczą różnych obszarów i jednostek geologicznych. W Karpatach wzięto dotychczas pod uwagę 4 odrębne, nieznane jednostki geologiczne. Na Przedgórzu w przygotowaniu są wiercenia w liczbie 3-ch, w Wielkopolsce — 1 wiercenie.

Uruchomienie krosna kortowego w Bielsku

Państwowa Fabryka Maszyn Elektrycznych (dawniej G. Schwabe) w Bielsku donosi o uruchomieniu pierwszego krosna kortowego. Uruchomienie to wykonane jest zgodnie z planem produkcyjnym i w terminie tym planem określonym.

Przemysł pracuje dla rolnictwa

330 tys. ton azotniaków i 400 tys. ton nawozów fosforowych

Ministerstwo Przemysłu zwróciło się do Związku Samopomocy Chłopskiej o przedstawienie zapotrzebowania rolnictwa na wytwory przemysłu oraz wszelkie materiały potrzebne do odbudowy przemysłu rolnego.

Z drugiej strony rolnictwo ma przedstawić swe zdolności produkcyjne i możliwości dostarczania dla przemysłu surowców przetwórczych, jak buraki cukrowe, rośliny oleiste, włókniste, tytoń, chmiel i t. p.

W celu ustalenia wytycznych i planu pracy odbyły się konferencje między zainteresowanymi przedstawicielami.

Odnośnie możliwości produkcyjnych rolnictwa postanowiono, że Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zwróci się do poszczególnych związków plantatorskich i w porozumieniu z nimi opracuje wyczerpująco możliwości produkcyjne omawianych roślin, a w związku z tym zapotrzebowanie plantacji na wytwory przemysłu, jak nawozy sztuczne, drut, słupy dla chmielników, szkło do inspektów i t. p.

Konferencja poświęcona sprawie zapotrzebowania rolnictwa na nawozy sztuczne ustaliła, że rolnictwo powinno otrzymać:

w roku 1947:

60.000 ton azotu — co odpowiada ok. 330.000 ton nawozów azotowych oraz 87.000 ton kwasu fosforowego, co odpowiada ok. 400.000 ton nawozów fosforowych.

w roku 1948:

90.000 ton azotu — co odpowiada ok. 455.000 ton naw. azotowych oraz 100.000 ton kwasu fosforowego, co odpowiada ok. 600.000 ton nawozów fosforowych.

Zwrócono również uwagę na konieczność wybudowania gęstej sieci wapienników, które dostarczałyby tanich nawozów wapiennych, tak, by rolnictwo mogło mieć do rozporządzenia w roku 1947 — 50.000 ton tlenku wapna (wapno niegaszone) zaś w 1948 — 75.000 ton tlenku wapna.

Na konferencji poświęconej zaopatrzeniu rolnictwa w narzędzia i maszyny rolnicze, wysunięto wobec Ministerstwa Przemysłu następujące dezyderaty: 1) przemysł ma rozpocząć budowę wielostronnych lekkich jednokonnych narzędzi uprawowych; 2) w ciągu 3-ch lat przemysł winien przygotować do produkcji maszyn żniwnych; 3) stale wyrabiać silniki rolnicze systemu „Diesla" o mocy 6 — 12 ton. Ostatni punkt uzależniony jest od procentu elektryfikacji wsi.

— o —

Wyniki torpedowania szybów naftowych

Zabieg torpedowania szybów naftowych wykazał całkowitą użyteczność w przemyśle naftowym. Szyby torpedowane w marcu przyniosły w tym miesiącu nadwyżkę 33,1 ton ropy; szyby torpedowane w styczniu i lutym b. r. przyniosły w marcu nadwyżkę 155,1 ton ropy. Razem storpedowanie w marcu dało nadwyżkę 188,2 ton ropy.

Normalizacja narzędzi wiertniczych

Na zebraniu Komisji Urządzeń Kopalnianych i Narzędzi Wiertniczych porucz̧ono opracowanie projektu normalizacji rur wiertniczych prof. inż. S. Paraszczakowi oraz inż. A. Kowalskiemu. Na zebraniu Komisji Wiertniczej Instytutu Naftowego ustalono szczegółowe warunki techniczne dla konkursu na znormalizowany przewoźny żuraw wiertniczy.

— o —

A. Szamkiewicz

Na urlopie

— Czy tu mieszka obywatelka Zubowa?

Kapitan Zubow, przestępując niecierpliwie z nogi na nogę, czekał odpowiedzi. Dziewczynka lat dwunastu powiedziała piskliwym głosikiem „zaraz" i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Zubow rozstał się z żoną w pierwszych dniach wojny. Wkrótce Anna została ewakuowana z ich rodzinnego miasta i odtąd na próżno jej poszukiwał. Aż nagle — spotkanie ze znajomym, który całkiem niedawno był w mieście N. i widział tam, co prawda z daleka, ale jednak widział jego żonę. I nawet zapamiętał ulicę i dom, do którego weszła!

Dowódca pułku pogratulował Zubowowi szczęśliwej wiadomości i udzielił mu dziesięciodniowego urlopu na wyjazd do N. Zubow pojechał, opętany jedną myślą: czy Anna została mu wierna? Czy nie myśli, że zginął? W każdym bądź razie, przeszły prawie trzy lata — niemały szmat czasu!

A teraz, kiedy stał na upragnionym progu, ta myśl wpiła się w niego z niezwykłą siłą. Ale oto za drzwiami rozlegly się kroki. I przed Zubowem stanęła ona, Anna, jego żona. Była w nowej, nieznanej mu sukni, inna, niżeli ją pamiętał. Ujrzawszy Zubowa, krzyknęła niegłośno i zbladła. A i sam Zubow poczuł, że krew spłynęła mu do serca.

Anna stała, przyciskając do łona jednoroczną dziewczynkę. Dziecko z ciekawością patrzyło na osłupiałego Zubowa i nawet, jak mu się wydawało, uśmiechało się urągliwie..." „Trzymać się — skomenderował do siebie Zubow — i natychmiast wprowadzić w czyn uprzednio powzięte postanowienie!" „Uprzednio powzięte postanowienie" polegało na tym, ażeby w wypadku, gdyby Anna zdradziła, wszelkimi siłami ukryć zarówno rozgoryczenie, jak i swoją wierną i czułą miłość.

— Obywatelko Zubowa, — wypowiedział tonem, który według zamiaru miał być chłodno - obojętny, ale który ku niezadowoleniu Zubowa zabrzmiał raczej nonszalancko. — Czy nie poznajecie mnie?

Anna zarumieniła się.

— Jakżeby nie — odpowiedziała drwiąco. Przecież my zdaje się, gdzieś spotykaliśmy się z wami. No, ale dlaczego stoicie?... I po teatralnej, długotrwałej pauzie zakończyła z zabójczym sarkazmem: — Proszę wejść, obywatelu Zubów.

Niepewnie stąpając, niczym na cudzych pedagrycznych nogach Zubow wszedł do przedpokoju.

— Milutkie mieszkanko — kontynuował w tymże tonie, upewniając się, że i głos mu zamienili — Rada powiatowa (Rajsowiet) przydzieliła?

— To mieszkanie Dawydowa — niechętnie odpowiedziała Anna, wprowadzając Zubowa do pokoju, w którym — co rzuciło mu się od razu w oczy — stały dwa łóżka. — Proszę usiąść. Cóż to, czy w sprawie mieszkania przyszliście porozmawiać?

— Mieszkanie jakiegoś Dawydowa, westchnął w duszy Zubow. — Ot, w jaki sposób poznajesz... nazwisko męża twojej żony!

— Dawydow? — nagle przybierając swój gromki, słynny w całym pułku głos, zagrzmiał Zubow. — Czy to twój... wasz mąż?

Dziecko na rękach Anny drgnęło i zapłakało żałośnie.

— Przestraszyliście dziewczynkę — nachmurzyła się Anna i zawołała:

— Żenia, zabierz Tuśkę!

— Cóż — powiedział w końcu rozjątrzony Zubow — jestem bardzo zadowolony. Dawydow to Dawydow!

— Zadowolony?

Anna spojrzała na niego z pogardliwym oburzeniem:

— Widzę, że dla was to właściwie obojętne!

— Najzupełniej obojętne! W najwyższym stopniu, a nawet jeszcze bardziej!

Czując, że swoją rolę odegrał z nadmierną gorliwością, Zubow postanowił wyjść z atutowego asa, przygotowanego w bezsenną noc podczas podróży do tego miasta:

— Tym bardziej, że i ja sam także się ożeniłem po raz drugi!

— O...

Anna przycisnęła dłonie do piersi i spytała szeptem:

— Jak ona się nazywa?

— Nazywa się...

Tego pytania Zubow nie przewidział. Nastąpiła mała przerwa.

— Nazywa się... (jak na złość, wszystkie imiona żeńskie, oprócz drogiego imienia Anna, wyleciały mu z pamięci). Nazywa się... Anna!

— Choć pod tym względem jesteście stali. A gdzie ona? Czy przyjechała razem z wami?

— Ze mną! — zawołał Zubow. — Właśnie ze mną! Przecież wasz Dawydow także jest z wami?

— Oczywiście — drwiąco powiedziała Anna, straciwszy ze zdenerwowania jakąś książkę na podłogę i nie zauważywszy tego. — Mogę go wam przedstawić!

— Ja także!

— Co — także?

—Ja wam także mogę przedstawić moją Annę!

Zubow nagle się zorientował, że przeholował, ale było już za późno.

— Jeżeli przyjechaliście w tym celu — zawołała Anna, — to jestem do usług! Mogę poznać waszą żonę, a wy mojego... Dawydowa, choćby dzisiaj. Idziemy wieczorem na „Otella". Przyjdźcie także!

Zubow widząc jasno, że nie ma już tu co robić, skierował się ku drzwiom, i Anna go nie odprowadziła. W przedpokoju ta sama dziewczyna (jak widać, wcale stąd nie odchodziła) trzymała na rękach Tuśkę i śpiewała jej piosenkę:

Wstrętny wujcio, czarny wujcio,
Przez wujaszka ciocia płacze...

— Ot i dzieweczka — pomyślał Zubow i nagle postanowił ostatni raz sprawdzić dane wywiadu.

— Słuchaj — zapytał świszczącym szeptem, aż dziewczyna cofnęła się przestraszona — słuchaj. Ta Tuśka... kto jest jej ojcem?

— Jak to kto? — zdumiała się dzieweczka. Towarzysz Dawidow.

— A... mamą?

— Jego żona, a któżby?

Zubow, spuściwszy głowę, wyszedł na ulicę.

*

I oto miał Zubow trudne zadanie do odrobienia: w ciągu tych trzech pozostałych jeszcze do przedstawienia godzin — znaleźć w obcym mieście kobietę o miłej powierzchowności i uprosić ją, ażeby poszła z nim do teatru i udawała przed Dawydowymi jego żonę, imieniem Anna. Zubow był jakby w gorączce. Wydawało mu się, że teraz wszystko zależy od wyniku obmyślanego przedsięwzięcia. Niech się jego zdradzieckiej żonie nie zdaje, że jest niepocieszony!

Krocząc po słonecznej, życzliwej ulicy ukraińskiego miasta, Zubow szeptał uparcie:

— Jej na przekór! Właśnie na przekór!

(D. c. n.)

Sokół, szpak i akrobacje

Zawody modeli latających

W drugim i ostatnim dniu zawodów modeli latających w Warszawie, warunki atmosferyczne pozwoliły na uzyskanie przez zawodników bardzo ładnych czasów. Termika przyczyniła się do tego, że niektóre modele szybowców, po pięknym starcie i po odczepieniu się od linki holowniczej, odlatywały i ginęły gdzieś daleko wśród ruin Warszawy.

WŚRÓD ZAWODNIKÓW I MODELI

Oto są przedstawiciele sekcji modelarskiej przy Aeroklubie Łódzkim (Koło Modelarskie przy fabr. Johna). Kierownikiem sekcji jest Józef Łaski, twórca modelu Nr. 14. Przy próbnych startach model Nr. 15 uzyskał ponad 2 min. lotu. Rozpiętość tego modelu wynosi 2,25 m, waga 60 dkg, długość kadłuba 1.30 m.

Ob. Zygmunt Abraham z Siedlec, występuje na zawodach z modelem kadłubowego szybowca „Sokół" — jest to górnopłat, dość ciężkawy, posiadający również składane stery i skrzydła. Kryty jest papierem japońskim i celofanem. Keson skrzydła z jaworowego fornieru. Otóż „Sokół" ob. Abrahama po nieudanym starcie uległ wypadkowi, rozbijając się doszczętnie.

Niezwykle udanym i interesującym modelem jest model motoszybowca ob. Seweryna Wosik z łódzkiego Aeroklubu. Jest to bezogonowiec motorowy z silniczkiem Diesla, polskiej produkcji, o 6.000 obrotów, pędzony eterem, naftą i oliwą (mieszanka).

AKROBACJE I LOTY PASAŻERSKIE

Po południu, drugiego dnia zawodów, mjr. Gaszyński na myśliwskim samolocie JAK 3 wykonywał akrobacje, beczki, lopingi itp. Publiczność zgromadzona na trybunach z zapartym tchem przyglądała się karkołomnym ewolucjom myśliwskiego pilota, który po wykonaniu całego szeregu figur akrobatycznych i po zademonstrowaniu tzw. „cyrku" powietrznego, odleciał na Okęcie.

Teraz z kolei wystartował „Szpak 2", pilotowany przez por. Szymańskiego, fabrycznego oblatywacza Lotniczych Warsztatów Doświadczalnych w Łodzi. Tym razem „Szpak" został zamieniony na „tramwaj" powietrzny, wożąc szczęśliwców, którzy wylosowali lot na „Szpaku". Takich szczęśliwców naliczyliśmy kilkadziesiąt osób. Większość z nich w dniu tym odbywała swój pierwszy - dziewiczy lot samolotem. Byli tam dziesięcioletni chłopcy których się sadzało po trzech naraz w kabinie „Szpaka", razem opasywało pasami. Były też kobiety, które z całym zaufaniem wsiadały do kabiny. Zmęczony por. Szymański niezawodną ręką podrywał „Szpaka 2" do lotu i po kilkuminutowej rundzie, zgrabnie sadzał na koniczynie lotniska. Amatorzy zaś emocji, ustawieni w kolejkę, czekali...

WITOLD SOSZYŃSKI SKACZE ZE SZPAKA

Ostatnia atrakcja przed zakończeniem zawodów — to skok ze Szpaka. Witold Soszyński, kierownik sekcji spadochronowej Aeroklubu Warszawskiego wsiada do kabiny; obładowany jest dwoma spadochronami. W twarzy skupienie. Por. Szymański startuje i nabiera wysokości. Na dole — trybuny czekają — publiczność zamarła w napięciu.

400 — 500 — 600 metrów. Szpak krąży nad lotniskiem. Nagle coś odrywa się od niego. Leci. To skok z opóźnieniem. Skoczek nie otwiera rozmyślnie spadochronu. Dopiero później wykwita biały grzyb — tłum oddycha z ulgą.

Po wylądowaniu W. Soszyńskiemu zgotowano owację.

Zawody zostały zakończone ogłoszeniem wyników turnieju, oraz rozdaniem nagród.

Wszyscy ci, którzy tegoroczne Zielone Świątki spędzili na lotnisku Mokotowskim długo będą pamiętali urozmaiconą imprezę zawodów.

J. J. G.

Szczęśliwi zwycięzcy

Techniczne wyniki Zawodów Modeli Latających, były następujące: Do zawodów zgłoszono *266 modeli*, we wszystkich kategoriach. Ukończyło zawody i zostało sklasyfikowanych *160 modeli*, mianowicie w kat *A — 20, B — 24, C — 92, D — 2 oraz E —* 22. Kategoria E (modele dowolne) rozbita została na 3 podkategorie, mianowicie a) modele dowolne bez napędu, b) o napędzie z gumy, c) modele z motorkiem. W podkategorii a) ukończyło zawody 11 modeli, b) — 4 modele, c) — 7 modeli.

Biorąc pod uwagę najlepszy z trzech wykonanych lotów, Jury przyznało następujące miejsca w klasyfikacji oraz nagrody:

Modele kategorii A (model szkolny szybowca „Orlątko"): 1) Zawał Henryk z Poznania, lot 41 sek. Nagroda PLL Lot — przelot na jednej z linii krajowych w obie strony.

2) Karaban Teodor z Poznania, lot 37 sek. Nagroda Dowództwa Lotnictwa Wojskowego — mandolina.

Modele kategorii B (modele szkolne szybowców dowolne):

1) Jankowski Ferdynand z Poznania, lot 49 sek. Nagroda PLL Lot — przelot na jednej z linii krajowych w obie strony.

2) Drozdowski Piotr z Białej Śl., lot 46 sek. Nagroda Dowództwa Lotn. Wojsk. — skrzypce.

3) Jędrasiak Ryszard z Poznania, lot 43 sek. Nagroda — roczna prenumerata „Skrzydlatej Polski".

Modele kategorii C (modele szybowców kadłubowych):

1) Grajewski Marian z Poznania, lot 1 min. 43 sek. Nagroda Dowództwa Lotnictwa Wojskowego — radioodbiornik.

2) Mędrzak Antoni z Białej Śl., lot 1 min 34 sek. Nagroda Dowództwa Lotnictwa Wojskowego — harmonia.

3) Kraliński Marian z Ostrowia Wlkp., lot 1 min. 30 sek. Nagroda Ministerstwa Przemysłu — cyrkle.

Modele kategorii D (modele szybowców bezogonowych). Ze względu na małą ilość modeli zaklasyfikowanych, nagrody w tej kategorii nie przyznano. Jury podkreśla wynik 27 sek., osiągnięty przez model Strycharskiego Kazimierza z Chrzanowa.

Model kategorii E (modele specjalne, dowolnej konstrukcji).

a) model bez napędu:

1) Kuls Zdzisław z Warszawy, lot 6 min. 18 sek. (najlepszy czas osiągnięty w zawodach). Nagroda Dyrektora Departamentu Lotnictwa Cywilnego Min. Kom., inż. J. Madejczyka — silniczek do modelu.

2) Komuński Alfons z Torunia, lot 1 min. 33 sek. Nagroda Aeroklubu Warszawskiego — statua z brązu.

b) modele o napędzie z gumy:

1) Wosik Seweryn z Łodzi, lot 1 min. 9 sek. Nagroda Dowództwa Lotnictwa Wojskowego — harmonia.

2) Bury Jan z Poznania, lot 56 sek. Nagroda — roczna prenumerata „Skrzydlatej Polski".

c) modele z motorkami:

1) Wodniczek Kazimierz z Ostrowia Wlkp., lot 3 min 29 sek. Nagroda — Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej — przybory na biurko z brązu.

2) Gadomski Felicjan z Poznania, lot 3 min. 8 sek. Nagroda Ministerstwa Przemysłu — cyrkle.

Ponad 1 milion repatriantów

(SAP). Na podstawie danych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego ogłoszona została statystyka o ruchu repatriacyjnym. Wynika z niej, że do kraju powróciło ze Związku Radzieckiego około 170 tys. obywateli polskich. Oprócz tego z terenów, które na podstawie układu granicznego odeszły do ZSRR, powróciło do Polski: Z Litwy 96.538 osób z Białorusi 206.438, z Ukrainy 699.467. Ogółem więc wraz z ludnością, która przyjechała z głębi Rosji do Polski ewakuowało się 1.152.473 repatriantów.

Dane te odpowiadają stanowi repatriacji na dzień 1 maja rb.

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE KOBIECEGO AKTYWU PPS

Dnia 13 bm. o godz 17-ej w lokalu dzielnicy „PPS Śródmieście" ul. Mokotowska Nr 50/53 odbędzie się zebranie kobiet Aktywistek PPS Warszawy prawobrzeżnej. Referat polityczny wygłosi tow. Henryk Dąbrowski.

WIEC NA ŻOLIBORZU

W piątek dn. 14 bm. o godz. 18-ej w sali kina „Tęcza" odbędzie się wielki wiec w sprawie głosowania ludowego.

Referat wygłosi minister Informacji i Propagandy tow. Matuszewski.

WOJEWÓDZKI ZJAZD NAUCZYCIELI SOCJALISTÓW

(SAP) Dnia 15 bm o godz 10-ej w gmachu BGK, Al. Jerozolimskie 1, odbędzie się Wojewódzki Zjazd Nauczycieli Socjalistów. Obecność wszystkich tow. nauczycieli obowiązkowa.

NOWA BIBLIOTEKA DLA MŁODZIEŻY

Wydział Wychowania Socjalistycznego przy Wojewódzkim Komitecie OM TUR w Gdańsku uruchomił dn. 10 czerwca Wojewódzką Bibliotekę Powszechną.

Biblioteka jest dostępna dla młodzieży pracującej i szkolnej zrzeszonej i niezrzeszonej, pragnącej się samokształcić.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PPS

W związku z akcją przygotowawczą do „Głosowania Ludowego" Wojewódzki Komitet PPS wzywa wszystkich członków koła na Odprawę, która odbędzie się w piątek 14 czerwca br. o godz. 16.30 w lokalu WK — Śnieżna 4.

REFERAT O ZW. ZAW. I RADACH ZAKŁADOWYCH

Dnia 14 bm. o godz. 3.30 w lokalu Gazowni ul. Dworska 25 odbędzie się zebranie sympatyków i członków PPS „Koła Gazowni". Referat pt. „Związki Zawodowe i Rady Zakładowe wygłosi tow. Krawczyk.

Kraj musi dostać tanie żelazo

Ukrócić zyski „ludowców z Marszałkowskiej"

Ilekroć czynniki powołane (w danym wypadku Min. Przemysłu) usiłują przeciwdziałać spekulacji na artykułach powszechnej potrzeby, jak na komendę odzywają się głosy wypaczające właściwe zamierzenia rządu.

Tak stało się ostatnio ze sprawą powierzenia przez Centr. Zarząd Przemysłu Hutniczego, składom państwowym — sprzedaży żelaza w różnych postaciach przeznaczonych dla rzemiosła, drobnego wytwórcy i dla wsi, po państwowych cenach komercyjnych.

Rzekomi przyjaciele ludu z ul. Marszałkowskiej w Warszawie biadają, że prywatnego hurtownika pozbawiono możności odsprzedaży artykułów ostatniemu odbiorcy.

Cena komercyjna np. 1 kg żelaza prętowego w składzie państwowym wynosi średnio 10,50 zł. Prywatny odsprzedawca pobiera za to samo żelazo 16 do 18 zł za 1 kg. Niczym nie usprawiedliwiony zysk „inicjatywy spekulacyjnej" wynosi w danym wypadku 60 — 80 proc. CZP Hutniczego bynajmniej nie zależy na nabijaniu kieszeni prywatnym spekulantom kosztem ślusarza w mieście, czy kowala na wsi.

Dlatego wolał nader ograniczone ilości żelaza pozostającego, na rzecz prywatnego użytku oddać wymienionym składom państwowym, spółdz. „Społem" lub „Samopomocy Chłopskiej".

W miarę poprawy sytuacji w produkcji żelaza cena komercyjna będzie obniżona. Rzecz jasna, iż nastąpi to wtedy, kiedy przemysł hutniczy będzie mógł wreszcie pracować w normalniejszych warunkach od dzisiejszych.

Należy przypomnieć, że Niemcy zniszczyli całkowicie 12 zespołów walcowniczych, zaś resztę porzucili w stanie opłakanym. Dzięki wysiłkowi hutniczego świata pracy doprowadzono do tego, że osiągnęliśmy dziś 80 proc. produkcji z 1938 r. w dziedzinie żelaza walcowanego. Do czasu zapowiedzianych przez tzw. plan trzyletni inwestycyj w przemyśle, jest to krańcowa granica naszych możliwości produkcyjnych w hutnictwie.

Do chwili przeprowadzenia przebudowy przemysłu hutniczego — musimy rezerwować ogromne ilości żelaza także na te właśnie inwestycje.

Na drugie półrocze rb. kluczowy przemysł państwowy zgłosił zapotrzebowanie na 770 tys. ton wyrobów walcowanych, gdy wyprodukować możemy zaledwie... 405 tys ton. Pokrycie wynosi zaledwie 52 proc. Budujemy obecnie 12 parowozów miesięcznie (przy 2 sztukach w miesięcznej produkcji z roku 1938).

Budujemy dzisiaj 1.000 wagonów miesięcznie (przy 33,2 sztuk przed wojną).

Jeden tylko parowóz pochłania 150 ton. Jeden wagon ok. 10 ton stali.

Przemysł hutniczy na potrzeby własnej rozbudowy wymaga ok. 165 tys. ton stali. A gdzie odbudowa portów Gdyni, Gdańska i Szczecina.

Jest rzeczą jasną, że CZP Hutniczego nie ma zamiaru dopuszczać do pasożytowania spekulacji kosztem krzywdy prywatnego odbiorcy wyrobów żelaznych na tych nikłych ilościach surowca i półfabrykatu hutniczego, który z takim wysiłkiem rezerwowany jest na rzecz potrzeb miasta i wsi.

Dzień Warszawy

WARSZAWA — MIASTEM PÓŁMILIONOWYM

Według danych Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego ludność Warszawy przekroczyła w miesiącu maju 502.000 mieszkańców.

BEZPŁATNE KĄPIELISKO NA PRADZE

Komisariat Rzeczny M. O. wytyczył obszerne kąpielisko na Wiśle (prawy brzeg od wylotu ulicy Ratuszowej w dół rzeki) w celu umożliwienia ludności miasta korzystania z bezpłatnych i bezpiecznych kąpielisk. Niesforność pewnego elementu utrudnia pracę Komisariatowi Rzecznemu M. O. przez niszczenie tyczek orientacyjnych i naraża kąpiących na niebezpieczeństwo.

Z uwagi na powyższe Komenda M. O. m. st. Warszawy w trosce o bezpieczeństwo apeluje do wszystkich kąpiących się o przestrzeganie przepisów i prosi o współpracę z Komisariatem Rzecznym.

STAŁE PRZYSTANKI W WARSZAWIE

W związku z usprawnieniem komunikacji miejskiej na terenie Warszawy, MZK przeprowadzają wymianę tymczasowych przystanków trolleybusowych na stałe, wkopane w ziemię.

WALNE ZGROMADZENIE AUTOMOBILKLUBU

Z dniem 15 maja rb. Automobilklub Polski wznowił swą działalność.

W walnym zgromadzeniu, które odbędzie się w dniu 13 czerwca wezmą udział delegaci z całego kraju. Podczas zjazdu odbędzie się wybór Zarządu Głównego Automobilklubu.

ĆWICZENIA ORMO

Kom. XIV M. O. (Wileńska 11) dn. 13, 14 bm. godz. 12.30.

Kom. XV M. O. (Jagiellońska 9) dn. 13, 14 bm. o godz. 12.30.

Kom. XV M. O. 14 bm. o godz. 8 rano przygotowanie do strzelnicy na dzień 16 bm.

Kom. XVI M. O. (Wiktorska 8) dn. 14 bm. godz. 17.

Kom. XVII M. O. (Grochowska 169) dn 16 bm. godz. 8 rano.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 14 CZERWCA

6.45 Dziennik poranny. 7.10 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka lekka. 7.45 Powtórzenie najważn. wiad. dzien. por. 7.50 Muzyka poranna. 8.45 Skrz. posz. rodz. zagr. 11.20 Koncert z płyt. 12.20 Pieśni w wyk. J. S. Adamczewskiego. 13.00 Koncert muzyki lekkiej. 14.00 Dziennik popołudn. 16.00 „Dalsze przygody małpki Lusi" — pogadanka dla dzieci. 16.20 „Nasze pieśni" w wyk. Krystyny Szczepańskiej. 17.10 Koncert Małej Ork. PR. 17.55 Audycja wojskowa. 18.30 Nauka przy głośniku: 1) Głos Ameryki; 2) „Nauka radziecka" — odczyt prof. dr. Jana Dembowskiego. 19.00 V-ta audycja Studentów Państw. Kons. Muzycznego w W-wie. W przerwie dziennik wiecz. 23.00 Ostatnie wiad. dzien. 23.35 Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn. 24.00 Komunikaty spec.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Górą dziewczęta".

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Ukochany".

Kino „Syrena" Praga, ul. Inżynierska 2): „Szary lord".

Kino „Tęcza" (Żoliborz, ul. Suzina 4): „Kwiat miłości".

Początek seansów: — 14, 16, 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o 12 ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej, ul. Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12.

TEATRY

Opera: godz. 17.30 — „Faust" z „Nocą Walpurgii".

Teatr Polski (Karasia 2): godz. 18 — „Papuga".

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2/4): godz. 18-ta — „Droga do świtu".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul. Zamoiskiego 20): godz 18 — „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): o godz 17 i 19 wesoła rewia pt. „Podatek od głupoty".

Teatr „Ludowy" (Praga, ul Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz. 19.30, w święta o godz 15.00, 17.30 i 19.45 wystawia wesołą rewię pt. „Jak w Piekle". Na czele zespołu duet taneczny Ostrowskich i piosenkarz Antoni Ratajewski.

Cyrk (ul Chmielna) — godz. 19.45 — nowy program.

Po przedstawieniach autobusy odwożą publiczność z teatru Powszechnego i „Comoedia" do Warszawy, a z Opery i Teatru Polskiego na Pragę.

CHÓR CZEJANDA I CHMURKOWSKA W „ROMIE"

W dniu 14 bm. wystąpi w „Romie" Chór Czejanda oraz Maria Chmurkowska.

W programie piosenki rodzajowe i humorystyczne.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12 od 9-ej do 17-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Pistym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa Al. Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul. Pierackiego 11 Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14 Srodkowa 7 Marszałkowska 62 Nowy Świat 47 Puławska 49 Rozdzielnia gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 Poznańska 38 Biura „Orbis": Warszawa Al. Jerozolimskie 39 ; Praga ul. Targowa 70 „Wolność" Warszawa ul. Marszałkowska 95 Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4 Dział Reklat y Spółdz. Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m. 35 tel. nr 8 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek Warszawa, ul. Wspólna nr 50.

REDAGUJE KOMITET B — 06694 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 1

Inflacja na Węgrzech

Na Węgrzech rządy sprawuje partia drobnych rolników, która odniosła zwycięstwo w wyborach do parlamentu. Skutki tych rządów nie dały na siebie długo czekać. Kraj, wtrącony został w otchłań straszliwej nędzy, a pieniądz uległ takiej deprecjacji, że nominalna wartość banknotu poniżej miliarda nie dorównuje wartości papieru, na którym został wydrukowany. Oto ilustracja błogosławieństwa rządów partii agrariuszy.



BEZWARTOŚCIOWE BANKNOTY LEŻĄ NA ULICY



WIELOMILIONOWY NAPIWEK KELNERA



KASJER W BUDAPESZCIE MA DO CZYNIENIA Z ASTRONOMICZNYMI LICZBAMI



URZĘDNIK - MILIONER ODBIERA PENSJE

Zjazdy można robić

ale trzeba je także organizować

W Polsce odbył się ostatnio pewien wielki zjazd organizowany przez pewne wielkie miasto.

Zaczęło się od perypetii jeszcze w Warszawie na kilka dni przed datą wyjazdu: między Ministerstwem Informacji i Propagandy a Ministerstwem Oświaty toczyły się mianowicie dłuższe pertraktacje, czy przedstawiciele prasy warszawskiej będą mogli udać się do tego wielkiego miasta pociągiem specjalnym, który z nieznanych mi dotąd przyczyn nazywano „pociągiem dyplomatycznym".

Ostateczna decyzja zapadła w dniu wyjazdu, na kilka godzin przed odejściem pociągu. Z prasy warszawskiej, wobec tej spóźnionej decyzji, wyjechało na zjazd tylko cztery osoby.

Pociąg był wygodny, a pasażerów tak mało, że w ogóle trudno zrozumieć dlaczego tyle czasu trzeba było pertraktować nad tym czy kilkunastu dziennikarzy się do niego zmieści.

O siódmej rano pociąg przybył na wielki dworzec wielkiego miasta, witany hymnem narodowym. Część uczestników zjazdu załadowana została do oczekującego autokaru i odwieziona do hotelu, znajdującego się naprzeciw dworca.

CEREMONIA ZAKWATEROWANIA

Przyjemnie uśmiechnięty portier przystąpił do uroczystej akcji przydzielania pokojów. Zmęczeni całonocną podróżą uczestnicy zjazdu udali się na wyznaczone piętra, zadowoleni ze sprawnej organizacji zakwaterowania. Po kilku minutach rozpoczęło się masowe schodzenie ze schodów i reklamacje u wyżej wymienionego portiera. Przydzielone pokoje okazały się zajęte.

Po dłuższym procesie zmiany pokojów (często trzykrotnej, bo następne też były na razie zamieszkałe) uczestnicy zjazdu otrzymali klucze wraz z zachęcająco wyglądającymi— kartkami aprowizacyjnymi. Ponieważ głód dokuczał uczestnicy zjazdu udali się do restauracji hotelowej, okazując kartki. Okazało się, że wprawdzie aprowizacja jest przewidziana i zagwarantowana — ale zapasy jeszcze nie nadeszły i wydawanie posiłków rozpocznie się dopiero od dnia następnego. Na razie można otrzymać śniadanie w hotelu. (cena jajka na miękko — 25 zł.).

Pierwszy dzień był dniem rozczarowań. Nie było żywności i trzeba było wydać (oczywiście ci co mieli) większą część zapasów pieniędzy na posiłki w restauracjach.

KTOŚ, KOMUŚ, GDZIEŚ...

Dalsze niepowodzenia wynikły wieczorem. W Teatrze Miejskim odbyć się miała uroczysta akademia z przemówieniem jednego z członków Rządu oraz produkcjami artystycznymi. Okazało się, że ktoś, gdzieś rozdawał bilety na tę akademię .Duża ilość uczestników zjazdu biletów nie otrzymała. Przed teatrem doszło do dramatycznych scen, po czym w ostatniej chwili znalazł się ktoś z pewną ilością biletów rozdając je pewnej ilości osób.

Wieczorem był podobno bankiet, w którym udział wzięło około dwustu osób (może mniej, może więcej— nie ręczę). O bankiecie nikt nikogo nie informował, a wiadomość o nim biegła drogą pantoflową.

Nazajutrz odbyła się jedna z najważniejszych uroczystości zjazdu. Historia z teatrem powtórzyła się. Ktoś, gdzieś, komuś, bilety rozdawał. Trudno było dowiedzieć się jednak kto i gdzie, tak, że w ostatniej chwili z wielkimi trudnościami i długimi perswazjami „że jakto, że z Warszawy, że musi... i t. p.", udało się zaproszenia wyżebrać. (Dosłownie).

Miasto udekorowane zostało wieloma malowniczymi kioskami z napisem „informacja dla uczestników zjazdu". W kiosku dyżurowały młodziutkie harcerki, których zadaniem było informować przybyszów w jaką stronę idzie jaki tramwaj i gdzie znajduje się jaki urząd. Na pytania dotyczące informacji w sprawie kwater, imprez, aprowizacji i t. p., odsyłały gości do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w Zarządzie Miejskim.

„ZASZCZYCAMY SWOJĄ OBECNOŚCIĄ"

Pokój Komitetu Organizacyjnego: urzęduje młoda obywatelka, która nic nie wie, bo organizatorzy są na uroczystościach. W pokoju na stołach i krzesłach koczują zmęczeni przyjezdni w liczbie kilkunastu osób. Przybyli tego ranka wagonami bydlęcymi za specjalnymi zaproszeniami, na których widniała wyraźnie prośba, aby „raczyli zaszczycić swoją obecnością i t. p.". Była to delegacja Stowarzyszenia Asystentów Wyższych Uczelni Warszawskich. Przyjechali — nie mają kwater, nie mają żywności, nie mogą odpocząć po całonocnej podróży, czekają na kogoś, kto ich poinformuje...

NERWY NIE WYTRZYMAŁY

Po południu autokar zawiózł gości już bez zaproszeń do pewnego dużego budynku gdzie odbyć się miała popularna, ludowa akademia. Zaczęła się z godzinnym opóźnieniem. Przemówienia naukowe, bardzo interesujące i mądre trwały dwie godziny, głośniki działały fatalnie, głos rozdwajał się, czas płynął, ludziska wymęczeni nie wytrzymali nerwowo. Rozpoczął się masowy exodus z budynku. Ostatni mówca zrzekł się przemówienia. Zapowiedziano balet zagraniczny. Ludzie zaczęli powracać. Koncert chopinowski symfonicznej orkiestry z udziałem znakomitego pianisty rozbrzmiewał przez zepsute megafony w sposób rozklekotany i szemrzący.

Wieczorem powtórzyła się historia z dnia poprzedniego — nikt nie wiedział skąd bierze się bilety do teatru, ci uprzywilejowani, którzy je w jakiś sposób zdobyli, zastali swoje miejsca zajęte...

Ten dzień był szczytem niepowodzeń. Nazajutrz każdy przybrał nową, stoicką postawę wobec wydarzeń, nie interesował się czy, co i gdzie dostanie i czy się ktoś nim zajmie. Zresztą bilety były niepotrzebne. Każdy ułożył sobie modus vivendi i rozkoszował się pięknem i słońcem.

MOGŁO BYĆ GORZEJ

Rozmowy podchwycone w tramwajach i na ulicach brzmiały różnorodnie. Jedni cieszyli się, że się wreszcie jakoś zorganizowali, zdobyli kwatery i nawet dobrze ich karmią. Inni żalili się, że spać muszą na podłodze. Jedna przedsiębiorcza obywatelka twierdziła, że gdyby nie dwa kilo kotletów schabowych i dwadzieścia jaj na twardo, które zabrała ze sobą, musiałaby chyba wraz z rodziną umrzeć z głodu.

Inni pokazywali pokaleczone i pełne drzazg ręce i podartą odzież — konsekwencję podróży w wagonach bydlęcych.

W hotelu, o którym była już mowa na pierwsze śniadanie dawano czarny, suchy chleb i namiastkę herbaty, na kolację kluski z gorzkiej czarnej mąki. Obiad był z dwóch dań i w porównaniu z resztą posiłków— luksusowy.

Na zjazd przybyło według nieoficjalnych danych kilkanaście tysięcy osób, z całej Polski.

Wrażenia jakie wywieźli ze sobą uczestnicy zjazdu były, zależnie od poczucia humoru i stanu nerwów różne: jedni przysięgali, że nigdy już na tego rodzaju imprezy nie przyjadą, inni cieszyli się, że jednak zwiedzili piękne miasto, że uczestniczyli w wielu bardzo ciekawych imprezach no i... że mogło być gorzej.

D. R.

— o —

SPORT

I.F.C. Kamraterna - Legia 1:1 (1:0)

Mistrzowska drużyna piłkarska Szwecji Kamraterna, która rozegrała w Polsce 3 mecze z wynikiem 4:5 na swoją niekorzyść, postanowiła na ostatnich zawodach w Warszawie zrehabilitować się. Szwedzi do wczorajszego meczu wystąpili w swoim najlepszym składzie, podczas gdy Legia, która liczyła na sukurs 4 graczy poznańskich, musiała zadowolić się dwoma zawodnikami warszawskimi, a mianowicie Szczepaniakiem (Polonia) i Olszowskim (Marymont) oraz nowym nabytkiem Ziembą z Polonii (Piekary), który odbywając służbę wojskową w Warszawie niebawem zasili Legię na stałe.

Zawody wczorajsze zgromadziły na stadionie W. P. około 15.000 widzów. W lożach honorowych zajęli miejsca członkowie Rządu, dyplomaci, członkowie poselstwa szwedzkiego z posłem Westringiem na czele oraz liczna kolonia szwedzka. Ta ostatnio zwyczajem szwedzkim dopingowała swoich zawodników okrzykami „eja, eja, eja", na co widownia polska reagowała również pod adresem naszych zawodników: Legia naprzód, Legia naprzód! Poza tym widownia reagowała niezwykle bezstronnie tak na każde dobre zagrania obu drużyn jak też na mylne orzeczenie sędziego.

Po powitaniu drużyny gości przez Prezydium Legii i wręczeniu im pięknych kwiatów, grę rozpoczęła Legia. Pierwsze 5 minut gry należało zdecydowanie do Szwedów, którzy Legię nie dopuszczali do głosu. Na zwolenników warszawskiej drużyny padł blady strach. Zdawało się, że Legii grozi katastrofalna porażka. Depresję pogłębiła jeszcze silniej strzelona w 5 m. przez Szwedów bramka. Goal ten był typowym „fuksem". Mianowicie z dużej odległości lewy łącznik Szwedów strzelił i piłka przed bramką skozłowała i przeskoczyła zdezorientowanego Czyżewskiego w bramce.

Ale utrata bramki nie zdeprymowała bynajmniej polskiej drużyny. Powoli gracze Legii otrząsają się z przewagi Szwedów i rozpoczynają atak. Gra staje się otwarta. Warszawiacy coraz częściej znajdują się na polu Szwedów. Niestety niedyspozycja strzałowa napastników, przetrzymywanie piłki i niedostateczne zgranie się całego zespołu uniemożliwia uzyskanie rewanżowej bramki. Do przerwy warszawianie oddali do bramki Szwedów zaledwie kilka i to niezbyt celnych strzałów. Szwedzi, choć mniej podchodzili pod bramkę Legii, natomiast strzelali z każdej pozycji z ziemi i z powietrza. Dzięki dobrej obronie Czyżewskiego i doskonałej grze obu obrońców Szczepaniaka i Grzędziela nie udało im się uzyskać wcale bramek, choć każdy ich strzał na bramkę był niebezpieczny i groźny dla Legii. Do pauzy utrzymał się wynik 1:0.

Po przerwie Legia już lepiej zgrana narzuca tempo i coraz agresywniej atakuje. W 7 min. po kilkunastosekundowym bombardowaniu bramki szwedzkiej, udaje się Ziembie strzelić z odległości 3 metrów. Tego strzału świetny bramkarz szwedzki nie zdołał obronić. Zdobycie wyrównującej bramki powitała widownia niemilknącymi oklaskami i zdwoiła dopingowanie naszych zawodników. Przez dalsze 30 min. Legia ma więcej z gry i Szwedzi zmuszeni są cofnąć się do obrony i często „murują" bramkę. Ma się wrażenie, że Szwedzi opadli z sił i są wykończeni. Jednakowoż w ostatnich kilkunastu minutach znowu doszli do głosu, przypuszczając jeden atak za drugim. Teraz znowu miała pole do popisu obrona Legii, wywiązując się świetnie ze swego zadania.

Jeśli idzie o ocenę ogólną Szwedzi nie wykazali nadzwyczajnej klasy. Cechuje ich gra górna i długie podania. Polskie zespoły piłkarskie przy dokładnej grze przyziemnej i dobrych szybkich strzałach powinny ze Szwedami zwyciężać.

Zawody wczorajsze prowadził dobrze ob. Łazarewicz, który nie zawahał się skorygować mylne orzeczenie, czym dał dowód bezstronności.

Ltn.

— o —

„POLONIA" KARWIŃSKA WYGRYWA PUCHAR KPT. UNGERA

W czwórmeczu, jaki został tu rozegrany o puchar kpt. Ungera, w którym poza „Polonią" karwińską i „Siłą" (Karwina) wzięły udział dwa czeskie kluby SK Karwina oraz DSK „Spartak" (Łazy), zwyciężyła zdecydowanie „Polonia". Wyniki uzyskano następujące: PKS „Polonia" (Karwina) — PKS „Siła" (Karwina) 8:3 (1:1), SK Karwina — DSK „Spartak" (Łazy) 1:3 (1:1), PKS „Siła" (Karwina) — SK Karwina 1:1 (0:0), PKS „Polonia" (Karwina) — DSK „Spartak" (Łazy) 4:1 (2:1).

Drugi z kolei napad na bydgoską spółdzielnię

(SAP). Przed kilkoma dniami miał miejsce napad bandycki na lokal Spółdzielczych Zakładów Rzeźniczo-Wędliniarskich oraz piekarń spółdzielczych w Bydgoszczy, gdzie bandyci zrabowali 35.000 zł. Jest to już drugi z kolei napad na tę spółdzielnię.

— o —